Nr. 67. **We Lwowie, Niedziela dnia 12. Lutego 1871.** **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
[illegible]cznie . . . 30 .
[illegible] pocztową:
kwartalnie: [illegible] austrjackiem . . 5 złr. — ct.
[illegible] Pras[illegible] niemieckiej 4 talary 15 sgr.
. Szwecj[illegible] . . 6 .
. Francj[illegible] . . 23 franków
. Włoch[illegible] . . 25 .
. Belgii [illegible] . . 16 .
. Turcji [illegible] w Naddunaj. 17 .

Numer pojedy[illegible] kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów, d. 12. lutego.

(Walka centralistów przeciw gabinetowi. — Gabinet a sprawa galicyjska. — Delegaci słowieńscy i dalmaccy a Rada państwa.)

Zwróciliśmy już wczoraj na innem miejscu uwagę na obrane z wszelkiej godności postępowanie pism centralistycznych z nowym gabinetem.

Nie wiemy, co, i w jaki sposób zrobi gabinet Hohenwartha dla państwa i dla nas więc też nie mamy powodu sympatyzować z nim, popierać go z góry — czekamy poprostu. Nie mamy zatem i potrzeby stawać w jego obronie. Niepodobna jednak oprzeć się wstrętowi, widząc, jak stronnictwo, mające większość w parlamencie, potężne przez pewne koła, posiadające organa wpływowe, mogące korzystać z całego niemałego zasobu innych jeszcze środków, które podają ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach i nadto mogące polegać na rozmaitych, przemożnych dzisiaj wpływach zagranicy, ucieka się do środków i środeczków, któremi nie wojują nigdy ludzie przyzwoici, uczciwi, będący o słuszności swych zasad i poglądów przeświadczeni. Dowcipkują z nazwisk nowych ministrów, których „wymówić niepodobna“, jak gdyby nazwy: Herbst, Tschabuschnigg, Kretschpfretschner i tp. były łatwiejsze do wymówienia, niż Habietinek i Jireczek. Kiedy jeszcze nowi ministrowie nie złożyli przysięgi, już ubolewają centraliści, że różne pożyteczne reformy w biurach ministerjalnych przez poprzedni, także przez nich potępiony gabinet przygotowane, nie dójdą teraz do skutku. Kiedy nowi ministrowie wcale nie należą do deklarantów, ani nawet w ogóle do federalistów, już krzyczą że ministrem rolnictwa będzie mianowany jeśli nie Rieger lub Klaudy, to co najmniej Bielsky. Kiedy nowy gabinet nie jest bynajmniej ultramontańskim, zapewniają, że br. Helfert otrzyma wysoką posadę, że w miejsce hr. Beusta przyjdzie albo poseł w Petersburgu, hr. Chotek, konserwatysta czeski, albo spokrewniony z Buturlinami i Szczerbatowemi, hr. Revertera, albo fiksat br. Meysenbug. Na każdy sposób posadę wielkiego marszałka nadwornego ma otrzymać hr. Taaffe i zarazem zostać ministrem domu cesarskiego, któryby urząd odłączono od kanclerstwa. Załamują ręce, że szef namiestnictwa w Salcburgu, ks. Adolf Auersperg, o którym pisali, że tylko przez protekcję nieuczciwą dostąpił był tej posady, dalej że szefowie sekcji w ministerjum oświaty, p. Czedik, którego wykluczyli ze swego grona, z powodu, że wszedł w służbę gabinetu Potockiego, i p Glaser, który już dawniej został usunięty, z powodu mianowania takich ministrów, złożyli swoje urzędy. Już straszą centraliści, że kardynał Rauscher wezwał należących do Izby panów biskupów i arcybiskupów aby znowu stanęli w Izbie dla poparcia nowego gabinetu. Słowem nie masz ulicznego dowcipu, kłamstwa i sztuczki, któremiby pomiatali, byle tylko z góry, jeszcze przed objęciem tek przez nowych ministrów, podszczuć przeciw nim gawiedź adwokatów i profesorów niemieckich i giełdziarzy żydowskich, sprawić zamęt, nim się rzeka wytoczy.

A obrzydliwa ta banda jeszcze jest przemożną w Przedlitawii, jak klefci w Grecji i bryganci w Abbruzach, dzięki nieudolności lub przewrotności dawnych rządów i fałszywym ordynacjom wyborczym! Jeżeli się uda pomieszać szyki nowemu gabinetowi, nim wystąpi z swemi czynami, jeśli brakiem energii, taktu lub rzetelności gabinet pomoże centralistom do swego upadku, jeśli korona da się nastraszyć tem krzykactwem — wtedy zróbmy krzyż na wszystko, i powiedzmy sobie, że tylko najcyniczniejsze sobkostwo i szalbierstwo może w Przedlitawii prowadzić do sukcesów.

Kiedy gabinet Potockiego własną nieudolnością swoją dał się ugiąć do ustąpienia, naprózno ofiarowano menerom centralistów utworzenie nowego gabinetu. Rechbauer i Kaiserfeld oświadczyli, że pod żadnym warunkiem tego się nie podejmą; nie chciał też podjąć się Giskra, bo z Herbstem nie może zasiadać w jednym gabinecie, a bez Herbsta gabinet się nie utrzyma; nie chciał się podjąć Herbst, bo nikt z nim nie byłby zasiadał, i tak w nieskończoność. Czyniono tak umyślnie, aby stosunki wprawić w chaos ostateczny, a wtedy musiałaby Przedlitawia i korona oddać się im na łaskę i niełaskę. Gdy tak utworzenie gabinetu parlamentarnego, zwłaszcza wobec Polaków i t. d, i przy oporze centralistów przeciw zadośuczynieniu anticentralistom, było niepodobnem, a gabinet z tak zwanych znakomitości biurokratycznych byłby niczem innem, jak tylko najgorszą edycją centralistyczną, więc także niepodobny — cóż więc pozostawało, jak utworzyć gabinet taki, jaki utworzyła, choćby z innych zresztą osób, byle centralizmem nieskompromitowanych? Kiedy centraliści jawnie dążyli do podkopania potęgi monarchii i do poddania jej Prusom, — cóż innego pozostawało koronie, jak przez skład odpowiedni gabinetu przedlitawskiego przynajmniej wewnątrz położyć tamę zdradzie stanu? Kiedy wobec zabezpieczonych na zewnątrz stosunków monarchii, oświadczył p. Beust urzędowo, że już wypada tylko szukać sukcesów wewnątrz — cóż pozostawało koronie, jak do steru powołać mężów, którzy niczem faktycznie nie są skompromitowani wobec żadnego stronnictwa, żadnego kraju?

Nie tak to dawno, jak pisma centralistyczne z całą zajadłością żydowsko-teutońską uderzały na p. Beusta. Dzisiaj odwrotnie taksamo stają w jego obronie, puściwszy podobno z umysłu w obieg pogłoskę, że stanowisko jego u korony jest zachwiane. Powiadają, że nie uwiadamiając p. Beusta o przyszłym składzie gabinetu, cesarz dał mu poznać swą niełaskę, — tymczasem węgierskie organa otwarcie oświadczają, że p. Beust był o wszystkiem uwiadomiony. Powiadają centraliści, że utworzeniem gabinetu „Habietinek Jireczek“, do którego wchodzi i dr. Schaeffle, przeciwnik Prusaków, korona dała wotum nieufności polityce p. Beusta, i dlatego p. Beust podaje się do dymisji. Tymczasem ukrócenie wędzideł prusofilom w Przedlitawii jest owszem tylko wzmocnieniem polityki p. Beusta, która jeśli musi polegać na dobrych stosunkach z Prusami, to musi też okazać, że nie myśli oddać się bezwarunkowo Prusom w ręce. Słusznie też piszą organa węgierskie: „Delegacje dały p. Beustowi wotum ufności, stanowisko jego zostało umocnione. Jest on ministrem wspólnym, i tylko przez wotum nieufności parlamentu wspólnego upaść może. Gdyby miał upaść skutkiem przesilenia parlamentarnego, to przypominamy, że Węgrzy energiczniej obstają przy zasadzie parlamentarnej, niżby może sądzono w Wiedniu.“

Objawiają się wskazówki, że nowy gabinet nie bardzo będzie myślał o sprawie galicyjskiej. *Pester Lloyd* pisze: „Uderza nas w składzie nowego gabinetu, że brak w nim Polaka. Dowiadujemy się, że zachowano jedną tekę dla Polaka (zapewne ministerjum rolnictwa; p. r. *G. N.*), zkądby wynikało, że mianowanie osobnego ministra dla Galicji, jak to p. Potocki już przygotował, jest jeszcze wątpliwem“. A *Stary Fremdenblatt* donosi: „Niema jeszcze wskazówek, co nowy gabinet przedewszystkiem przedsięweźmie; powiadają tylko, że Rada państwa ma na 20. b. m. być zwołaną (Już się stało; p. r.) Do tego czasu gabinet nie rozpocznie swej akcji, bo na każdy sposób trzeba czekać, jakie stanowisko wobec niego zajmie Rada państwa. Mimo amnestji, pisma publiczne występują przeciw nowemu gabinetowi, a jedno wzywa nawet w imię patrjotyzmu, aby go obalić. Ważnem będzie stanowisko Polaków. Hr. Potocki już był ułożył z nimi zarysy ugody (dopiero dzisiaj o tem się dowiadujemy; p. r.) i zapowiedział odnośne przedłożenia. Wątpliwem jest, czy gabinet Hohenwartha podejmie i dalej poprowadzi dzieło swego poprzednika, czyli też dla ugody jeneralnej p rzuci najbliższą ugodę z Polakami Gdy Polacy ze zmiany gabinetu nie są zadowoleni (?), centraliści jawnie swoją niechęć okazują, a pisma czeskie obojętnie i z rezerwą się zachowują, to gabinetowi nie wypada nic innego jak radzić sobie bez stronnictw politycznych, z któremi dotychczas każdy gabinet liczyć się musiał. Będzie to tem łatwiejsze dla „nowych mężów“, zwłaszcza gdy „ponad stronnictwami stoją.“ — Jak widzimy, doniesienia te są zbyt luźne i niepewne, na mylnych poczęści polegające przypuszczeniach, aby im można zupełną dawać wiarę.

Pokrok i *Politik* przemówiły już także o nowym gabinecie. Pierwszy cieszy się, że gabinet ten nie należy do stronnictwa niemiecko-liberalnego. *Politik* każe wyczekiwać, i namiętnie odpowiada pismom wiedeńskim, które szydzą z czeskich nazwisk Habietinka i Jireczka, upatrując w tem nowy dowód, że centraliści w polityce swej kierują się tylko nienawiścią plemienną.

Korespondencje z Lublany dnia 7. bm. donoszą, że za naleganiem Czechów i stronnictwa młodo słowieńskiego, słowieńscy członkowie Rady państwa postanowili nie przybyć już do Rady państwa. Według instrukcji sejmu kraińskiego, delegaci słowieńscy tylko po to mieli wejść do Rady państwa i do delegacji, aby wziąć udział w uchwaleniu środków finansowych, mianowicie do podniesienia potęgi monarchii; mandat ich zatem upływa. Instrukcja ta nie była jawną, bo nie mogłaby nawet przyjść pod obrady, ale wypływała z adresu sejmu kraińskiego. Dr. Bleiweis i dr. Costa opierali się, wywodząc, że narazi się sejm na rozwiązanie, i że można wynaleźć sposób zasiadania w Radzie państwa bez ubliżenia adresowi. Ale zwyciężyła w końcu zasada programu lublańskiego, która każe się jednoczyć Słowianom południowym, a i delegaci dalmaccy już mieli donieść, że nie pójdą do Rady państwa. Koła południowo słowiańskie spodziewają się, że nie pójdą także delegaci z Istrji i Gorycji. Podnosimy, że uchwała powyższa zapadła przed dniem 7. b. m.; może skutkiem zmiany gabinetu inna zapadnie uchwała.

Kontrybucja w Litwie i na Rusi.

Nigdzie rząd nie przyznał się z taką cyniczną otwartością do zamiarów wyciśnienia z ludności ostatniego szeląga i wyprowadzenia własnych poddanych na nędzarzy, jak to uczynił rząd carski w Litwie i na Rusi. Zarządził konfiskaty majątków nietylko za winy wobec swego najezdniczego, a przez Polaków nigdy nie uznanego prawa, ale nawet za podejrzenia. Dosyć było nieuzasadnionej denuncjacji, ażeby stracić zarobek całego żywota; często bez denuncjacji wydzierano majątki za samo używanie reputacji uczciwego człowieka.

Gdy już tym sposobem pozbawiono mienia wiele rodzin litewskich i ruskich, car wydał ukaz o wywłaszczeniu tamtejszych obywateli. Majątki wolno odtąd nabywać Moskalom, Niemcom i włóczęgom z całego świata, ale nie krajowcom. Polak został pozbawiony prawa posiadania ziemi, a za to co mu jeszcze w rękach pozostało, płacić musi prócz zwyczajnych podniesionych podatków, ogromną kontrybucję, zamienioną na stały, corocznie wnoszony podatek.

Konfiskaty, ukaz o wywłaszczeniu i kontrybucja, zrujnowały stosunki ekonomiczne Litwy i Rusi. Handel upadł, przemysł zniknął, rolnictwo nie przynosi zysku. Materjalny byt tych dwóch prowincyj przedstawia nam widok rumowiska, pokrywającego się pierwszym śladem nowej roślinności. Ślad ten jednak i ekonomiczny liszaj, nie ma, rzecz dziwna, moskiewskiej barwy, ale niemieckie kolory.

Tak Moskale, niszcząc dobry byt Polaków, nie dla siebie niszczyli, ale dla sąsiada germańskiego, który półkolem ich otoczył, wodze rządu nad nimi w ręku swoich przyjaciół posiada, skarby wydziedziczonych poddanych do swoich komór zagarnia, a urosłszy już w potęgę światową, za kwestję czasu uważa wywrócenie północnego kolosu, na glinianych, bo nie na swoich nogach stojącego.

Gdy niebezpieczeństwo jakie mu od dawna zagraża, stało się jasnem nawet dla tych, co go widzieć nie chcieli, odezwały się głosy w prasie moskiewskiej, żądające pojednania z Polakami. Za nimi przemówili Czesi wzywający w imię słowiańskiego ratunku o zgodę.

Prasa polska, w tym punkcie jednomyślna, odpowiedziała Moskalom i Czechom: że wobec istniejącego systematu rządu moskiewskiego w prowincjach Polski, wcielonych do caratu, o zgodzie myśleć nie można, że dopóki Moskale nie przestaną Polaków prześladować, wywłaszczać i wynaradawiać, dopóty Polacy nie mogą mieć wspólnych z nimi interesów. Ponieważ zaś bynajmniej nie zanosi się na odmianę w postępowaniu rządu carskiego, więc też owe nakłanianie do pojednania Polacy uważać muszą jako ironję z nieszczęśliwego ich losu, a nie jako propozycję, o którejby na serjo mówić można.

Że Polacy dobrze i w tym razie ocenili sytuację swoją wobec rządu moskiewskiego, przekonywa najnowszy ukaz cara o kontrybucji z polskich majątków, który nie usuwa jej jako niesprawiedliwej i szkodliwej dla samego państwa, ale zmniejsza ją tam, gdzie już własność przybrała obce krajowi formy. Oto jest ten ukaz:

„1. Zważywszy, że podatek procentowy (kontrybucja) w dziewięciu guberniach zachodnich był środkiem tymczasowym, wywołanym przez wyjątkowe okoliczności, poleca się powstrzymywać jego pobór stopniowo we wszystkich oznaczonych guberniach, w miarę, jak dwie trzecie przestrzeni własności większych właścicieli przejdzie na własność niepolskich posiadaczy, a liczba tych ostatnich będzie nie niższą od połowy wszystkich właścicieli majątków w gubernii.

„2. Dla urównania poboru procentów (kontrybucji), który się okazuje uciążliwszym w guberniach północno-zachodnich i białoruskich i w niektórych miejscach na Polesiu w południowo-zachodnim kraju: a) podatek procentowy dla gubernii: Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Mohylewskiej i Witebskiej zmienia się na r. 1871 do połowy, i w takim też stopniu zniża się niedobór podatku procentowego do r. 1871., b) dla niektórych zaś miejscowości w Wołyńskiej i Kijowskiej gubernii, należących według ustawy z 19. lutego 1861 r. do gruntów klasy 7, 8. i 9. zmniejsza się podatek na r. 1771 o 15. proc., a niedobór z południowego kraju do połowy,

„3. Ustanowiony w miastach zachodniego kraju podatek procentowy na nieruchomości, należące do osób polskiego pochodzenia, znosi się od 1. stycznia 1871 r zachowując go jedynie w dotychczasowym stosunku na nieruchomościach osób, które były wysłane z kraju z powodów politycznych. Nie-

---

Kronika lwowska.

(*L'embarras de richesse. — Krystalizacja stronnictw. — Dwie kandydatury. — Eksplodująca bomba „Czasu“ i rekontra opinii publicznej. — Nieco o możnowładczej ambicji. — Nie ma u nas arystokracji, i to jest źle właśnie. — Przedstawienia amatorskie. — Sprawozdanie z piątkowego przedstawienia. — Benefis p. Hubertowej.*)

△ Zasiadając do pisania niniejszej kroniki znajduję się nie w owym zwykłym kłopocie kronikarza, kiedy mu trzeba bądź co bądź napisać kronikę, a materjału do niej albo niema, albo dobrać nie umie, ale we wręcz przeciwnym, na który Francuzi mają wyraz: *embarras de richesse*. Tyle się w ostatnich dniach zebrało spraw ważnych miejscowych, pozamiejscowych, krajowych, narodowych, że już nie europejskich, a każda z nich wymaga dla siebie choć przelotnego odbicia w tem zwierciedle tygodniowem, że nie wiem od czego zacząć, o czem pamiętać przedewszystkiem, czego nie pominąć.

Już to naprzód muszę zanotować fakt pocieszający, że gorączka wojenno-polityczna, od sześciu miesięcy srożąca się u nas i pochłaniająca całą uwagę publiczną z uszczerbkiem spraw naszych wewnętrznych, znacznie zwolniała. Skutek to zapewne nie naszej inicjatywy, ale skutek powstrzymania ruchów na teatrze wojny i nadziei blizkiego pokoju. Otóż zaczynamy wracać do naszego koryta, po długim wylewie uwagi naszej na dalekich obszarach i przy tym powrocie dostrzegamy w sobie nie jednej rzeczy nowej. Jest to przedewszystkiem pewna krystalizacja pojęć i dążności, jeżeli już nie powiemy stronnictw, krystalizacja, oparta na głębszych podstawach, niżli te, na których opierały się dotąd koła i kółka rozmaite, machające naprzeciw siebie blaszanemi pałaszami w imię ciasnych interesów osobistych, ubarwionych jaką taką chorągiewką.

Spostrzeżenie to musiał zrobić każdy, kto zwrócił uwagę na dwie sprawy, które szeroki rozgłos znalazły w dziennikarstwie. Są to dwie kandydatury: p. Kraszewskiego na posła do sejmu pruskiego w W. ks. Poznańskiem i hr. Potockiego Adama na członka Rady szkolnej w Galicji. — Kandydatura pierwszego nie mogła się zapewne podobać Prusakom, ale rząd konstytucyjny nie może stawiać oporu legalnej agitacji wyborczej, ani unieważnić wyboru pana Kraszewskiego, który jako obywatel saski, ma prawo być posłem na sejmie niemieckim. Rząd może przeszkadzać p. Kraszewskiemu, popierając swoich kandydatów, Niemców, i zapewne tak czyni. Ale kandydatura p. Kraszewskiego w Poznańskiem wywołała inną, szkodliwszą dla siebie kontr-agitację, bo w samem łonie polskiego żywiołu działającą, kontr-agitację, która w większej lub mniejszej mierze musiała naruszać i rozrywać tak ważną, a tak zagrożoną w Poznańskiem solidarność polską.

Taką bombą eksplodującą, a rzuconą przez elewację z Krakowa w Poznańskie, był artykuł w *Czasie* o kandydaturze pana Kraszewskiego. Artykuł ten był napisany z gniewem, który nie pozwolił nawet porządnie uszykować niesłusznych zarzutów, czynionych kandydaturze p. Kraszewskiego. Jednej zaś rzeczy można się było wyraźnie doczytać w tym artykule — że są ludzie, dla których kandydatura p. Kraszewskiego jest solą w oku.

I dlaczego? Dlatego, że p. Kraszewski ośmielił się nazwać po imieniu postępowanie arcybiskupa Ledochowskiego, że nazwał zdradą, co było zdradą, a co parafia ultramontanów krakowskich, z przysiołkiem poznańskim uznawała, za uroczysty krok mądrości, stawiąc interes władzy świeckiej papieża nad wszystkie sprawy najdroższe sercu polskiemu.

Ale na tę k o n t r ę krakowską wybuchła wielka r e k o n t r a całej prawie opinii publicznej. Papieżnicy postawili krok tak fałszywy i niezręczny, że najmniej czujni zwrócili na nich oczy, najobojętniejsi oburzyli się I to był powód, dla którego rozproszone, często z osobistych przyczyn walczące z sobą chorągwie, skupiły się w jedną kolumnę, tworząc obóz przeciwny ultramontanom, obóz niebardzo może wyćwiczony, dość różnorodny, ale mający jedno wspólne hasło: „Pierwszeństwo dla dobra ojczyzny.“

Kandydatura i wybór hr. Potockiego Adama do Rady szkolnej, w komicznem świetle przedstawił miejską Radę krakowską. Obrała ona sobie g w a ł t e m hr. Potockiego, a powtarzamy g w a ł t e m, bo sądzimy, że p. Potocki, podając swoje warunki, pod jakiemi miał przyjąć urząd, który, jak powiada *Czas*, nie jest wcale odpowiednią dla p. Potockiego synekurą, ani też dostatecznym stopniem dla „możnowładczej ambicji“, musiał być pewnym, że warunki te odstręczą od jego kandydatury wyborców i pozbawią go niepotrzebnego kłopotu. Inaczej się jednak stało; Krakowianom zachciało się koniecznie p. Potockiego, i obrali go sobie ze wszystkiemi jego warunkami.

A teraz chcielibyśmy zapytać *Czasu*, co to jest ta możnowładcza ambicja, gdzie ona jest. i jeśli jest, co też może być dostatecznym stopniem dla jej aspiracyj? Jużciż, sądzimy, że nie jakieś ochmistrzostwo dworskie. Jeśli istotnie jest tak, jak to *Czas*, jak się zdaje, dobrze poinformowany, twierdzi, — jeśli istotnie stanowisko, z którego można szeroki wpływ a korzystny rozlewać na całą oświatę kraju, nie przemawia do ambicji p. Potockiego, to go bardzo żałujemy, i żałujemy kraju, gdzie stanowisko takie, tak lekceważyć można.

W ostatnim zeszycie *Przegl. Pol.*, p. Bernard Kalicki w „Pogadankach“ swoich zrobił trafną uwagę, że u nas nie ma wcale arystokracji. Nie zgadzamy się we wnioskach z p. Kalickim, ale na powyższe spostrzeżenie piszemy się całkowicie. Tak, istotnie, arystokracji u nas nie ma; są tylko ludzie, co odziedziczyli dawne imiona i dawne majątki, ale którym ani się śni, aby czynić zadość ambicji, stając na czele prac narodowych, ani się śni poczuwać do obowiązków, które na nich, jeśli nie imiona, to już wielkie majątki wkładają. Pasożytów nie nazywano nigdy arystokracją, a choć są zapewne i u nas wyjątki, to jednak ogólnie tym ludziom należy się imię pasożytów.

Musimy teraz zwrócić się do brukowych spraw naszych. Na porządku dziennym ciągle są bale, urządzone na najrozmaitsze cele, i przedstawienia amatorskie na korzyść ofiar wojny francuzkiej. To określenie może nie jest zbyt wyraźne, można jednak zaręczyć, że dwuznaczności tu nie ma, i choć Prusacy dostarczają także znacznego kontyngensu do tych ofiar, przecież się Prusakom z zebranych pieniędzy nic nie dostanie, chyba za pośrednictwem Towarzystwa św. Wincentego, które, jak słyszeliśmy, dostało coś do ręki po owem dawniejszem przedstawieniu amatorskiem. Że jednak Towarzystwo św. Wincentego nie ma jeszcze powodów do nadzwyczajnej wdzięczności dla Prusaków, za ich błahą opiekę, papieżowi wyświadczoną, więc i pod tym względem obawa płonną się okazuje.

Ostatnie amatorskie przedstawienie piątkowe, na korzyść ofiar wojny francuzkiej, pozwoliło nam tak przyjemnie spędzić wieczór w teatrze, jak już dawno nie pamiętamy. Początkiem przedstawienia była najlepsza może komedja Korzeniowskiego „Okrężne“. Gra amatorów swobodna, wesoły, swojski tekst komedji rozbudzały humor w całym amfiteatrze. Panna Tekla Dalszycka była tak wyborną i powabną wieśniaczką, żeśmy się nie dziwili wcale doktorowi filozofii, iż stąpił ze wszystkich swoich abstrakcyjnych stanowisk, aby się zbliżyć do młodej wieśniaczki. Mniemana narzeczona grała także z doskonałym akcentem. Ale doktor filozofii rozwinął przed nami rolę swoją tak umiejętnie, z takiem zaokrągleniem, z taką prawdą akcentu, żeśmy w nim gotowi byli widzieć nie amatora, ale artystę-aktora i to dobrego.

Prześliczny romans, odśpiewany przez p. Wysockiego z tak przyjemnem cieniowaniem głosu, z kryształową, że tak nazwiemy, jasnością i precyzją śpiewu i deklamacji, należał do pierwszorzędnych przyjemności tego wieczoru. Ale kulminacyjnym punktem jego było wystąpienie znakomitego weterana sceny, niezapomnianego pana Smochowskiego, w piątym akcie „Zbójców“ Szyllera. Nie można było poznać siedmdziesięciokilkoletniego staruszka w burzliwym, miotanym falą gryzącego sumienia Franciszku. Wrażenie, wywołane grą p. Smochowskiego, było ogromne, i tym, którzy go dawniej nie widzieli na scenie pozwalało wyobrażać sobie, jakie to tryumfy p. Smochowski musiał w swoim czasie odnosić. Oklaski i bukiety zasypały weterana, a potem wystąpili Krakowianie i Krakowianki z „Okrężnego“ na scenę, i dobrze już nam znana młoda wieśniaczka z „Okrężnego“ wypowiedziawszy miły, dziękczynny wierszyk, ofiarowała wieniec panu Smochowskiemu. Była to bardzo wdzięczna scena, i zakończył ją p. Smochowski krótkiem podziękowaniem publiczności za niewygasłą dotąd o nim pamięć.

Ponieważ jesteśmy w sferze teatralnej, godzi się nam tu przypomnieć że w przyszłą środę, d. 15., jest benefis najzasłużeńszej bezwątpienia artystki naszej, pani Hubertowej. Mamy nadzieję, że publiczność licznem zebraniem się złoży hołd należny tej zasłudze.

---

dobór do r. 1871 umarza się całkowicie.“

Jest to więc pofolgowanie w ucisku a nie zarzucenie zasady eksterminacyjnej. Owszem, nowy ukaz utrzymuje ją w całkowitej pełności, w znikaniu bowiem tylko polskiego żywiołu naznacza miarę stopniowego znoszenia kontrybucji. Skoro zaś celem polityki moskiewskiej i nadal pozostaje wytępienie narodu polskiego, czyż nie jest usprawiedliwionym wstręt, jaki w nas obudza obłuda moskiewska prawiąca nam o grozie niemieckiego zalewu?

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Lozanna (Szwajcarja) d. 5. lutego.

Wiecie już o przejściu do Szwajcarji armii Bourbakiego, po dopełnionem przez niego samobójstwie. Wynosiła ona przeszło 80.000, a obecnie rząd federalny zajmuje się pomieszczeniem tych nieszczęśliwych Francuzów po różnych miastach Szwajcarji. Wczoraj po południu przybyło właśnie do nas 1.000 żołnierzy. Całe prawie miasto wyszło na ich spotkanie, zebrana publiczność, ożywiona sympatją dla nieszczęśliwej Francji, przywitała rozbitków hucznym okrzykiem: „*Vive la France!*“ „*Vive la Republique!*“ *A bas la Prusse!* W tłumie znalazł się jednak jeden nikczemnik, zdaje się Prusak tu zamieszkały, co odważył się podnieść okrzyk: *A bas la France!* Zdołano go zaraz przytłumieć i to tak dalece, że widział się on zmuszonym w obec grożącego mu niebezpieczeństwa, po otrzymaniu wielu szturchańców, dać nura.

Od 3 dni przybywają do nas beznstannie jeńcy Francuscy; wczoraj przybyła także kompania wolnych strzelców; składa się ona w połowie z 16. i 18. letnich dzieci. Stan tych wszystkich biedaków jest najokropniejszy, trudno nawet mieć dokładnie pojęcie o ich nędzy nie widząc tego na własne oczy; ubior jest ich w strasznym stanie, po największej części są oni bez butów, pozostały z nich tylko kawałki, dające ślad, że one kiedyś były przewiązane sznurkami i różnemi łachmanami.

Rozbitki przedstawiają obraz niepojętej nędzy. Jedni są bez czapek, drudzy bez mundurów, a inni jeszcze bez pantalonów, lub noszą tylko szczątki takowych. Wobec tego zimno daje się uczuć okropnie tym nieszczęśliwym. Trzeba już mieć serce stalowe aby nie zmiękło, aby nie uronić łzy na widok tylu cierpień, i nie wydać ostatni grosz choćby z kieszeni dla przyniesienia ulgi owym biedakom! Szczęście to nie małe, iż dostali się oni do Szwajcarji, bo nie wiem, czy jest jaki naród więcej dobroczynny, jak mieszkańcy Helwecji. Tu każdy spieszy z pomocą o ile tylko możność pozwala. To też ci, co przyszli przedwczoraj, mają już prawie wszyscy bez wyjątku buty i dostateczne odzienie, zaledwie tylko czapka francuzka i wynędzniała fizyonomia zdradza żołnierza francuzkiego.

Widziałem sam, jak kilku nieszczęśliwym rozbitkom, gdy zdejmowano z nóg łachmany, aby przywdziać im buty, odpadały palce zmarznięte. Pewien młody człowiek, pochodzący z jednej z najznakomitszych familij polskich, gdy już wszystko rozdał co miał przy sobie, a spostrzegł, że jeden żołnierz francuski, przedstawiający widok ofiary męczeńskiej chodzi boso, mając pokaleczone nogi, oddał swe buty, a sam powrócił do domu bez obuwia. Pani Perroné, jedna z najdystyngowańszych osób w Lozannie sama opatruje rannych i chorych, obmywa im odmrożone nogi.

Dziś w Szwajcarji mnóstwo utworzyło się towarzystw, które zbierają składki na rzecz nieszczęśliwych Francuzów. Do jednego z tych należę ja także; w towarzystwie tem jest 800 *collecteurs et collectrices*; każdy z nas ma obowiązek zebrania jak najwięcej osób, którzy zobowiążują się płacić co tydzień 10 cent. z zapewnieniem, iż to czynić będą przez 10 tygodni. Spodziewamy się, iż w ciągu tych 10 tygodni składka podobna uczyni nam około 50.000 fr. Ładna to już będzie suma, z której można będzie przynieść zapomogę nie jednej z zrujnowanych rodzin przez tych przebrzydłych Prusaków, a właściwie przez zdrajcę Napoleona, który dziś daje bale i ślizga się, chociaż naród francuski z jego przyczyny cierpi nędzę najokropniejszą.

Dzisiaj poznałem jednego pułkownika z *garde-mobile*. Jest on rodem z Paryża. Jest to człowiek bardzo przyjemny, obecnie odbywa już 9tą kampanię, a powiada, iż w żadnej, nawet w Afryce nie wycierpiał tyle, co w dzisiejszej. Pokazał mi on suchary, które stanowiły ich pożywienie. Prawda, poreja dość duża, ale bez wartości. Pomimo najszczerszej chęci, na żaden sposób nie mogłem go bowiem ugryść, bo suchar twardy jak kamień i dopiero gdy z pomocą młotka odłamaliśmy kawałek, trzymałem go w ustach więcej może jak kwandrans nim trochę rozmiękł. i wtedy dopiero zdołałem go pogryść i zjeść. Nie ma on najmniejszego smaku, jest bez soli i Bóg wie z jak liche mąki. Od tego pułkownika dowiedziałem się, iż codzień wiele żołnierzy marło z głodu i zimna. Winę tego nie składa on jednak na Burbakiego, przeciwnie, chwali on go niezmiernie, utrzymuje, iż nieboszczyk był bardzo lubianym od wojska i gdyby nie on, to pewnie od dawna cała armia byłaby posiekaną i rozprószoną. Beurbaki miał odebrać sobie życie widząc w okropnej nędzy armię swą całą.

Przegląd polityczny.

Obrady konferencji londyńskiej trwają bezustannie. 8go posiedzenie dyplomatów przedłużało się od 1szej z południa do 7mej wieczorem. Dyplomacja zakłopotana nie umie wyjść z zaczarowanego koła, a sprawa, nad którą obraduje, ani na krok nie porusza się naprzód.

Times donosi: Mowa tronowa królowej Wiktorji wyraża głębokie ubolewanie z powodu wojny, zaszłej między dwoma narodami związanemi z Anglią przyjaźnią, i spodziewa się że kroki nieprzyjacielskie ustaną teraz. Rząd zawsze starał się troskliwie użyć wpływu swego na korzyść pokoju. Mowa tronowa wyraża zadowolenie z układów, rozpoczętych za pośrednictwem Anglii. *Times* ma nadzieję, że mowa tronowa zapewni obie Izby parlamentu, iż rząd usiłować będzie wpłynąć na to, aby z rozejmu wyszedł stały pokój. Co się tyczy kwestji wschodniej, mowa tronowa nadmienia, że prace konferencji zapewniają zadowalniający rezultat. Ostatnie układy z gabinetem washingtońskim dozwalają upatrywać skłonność do praktycznego rozwiązania sporów ze Stanami Zjednoczonemi. Mowa tronowa wyraża nadzieję, że rozwiązanie sporów czysto amerykańskich przyczyni się również do rozwiązania innych kwestyj.

Rząd ma wystąpić z projektem reorganizacji armii i milicji. Torysi przyłączając się do konserwatystów niezadowolonych z polityki rządu niekorzystnej dla Francji, i do radykalistów, żądających nowych społecznych reform, zamierzają obalić gabinet Gladstona

Kronika wojenna.

Paryż. *Daily Telegraph* podaje następujące wiadomości pod datą 3. lutego z Paryża:

„Zgromadzenia klubowe stają się coraz bardziej demonstracyjnemi. Imię Garibaldego przyjęto w niektórych klubach okrzykiem: „Precz z cudzoziemcami!“ w innych domagano się oskarżenia i uwięzienia ludzi, którzy wydali miasto Prusakom.

„W liberalnym republikańskim klubie, który zasiada w gmachu giełdy, postawiono wniosek stawienia przed sąd komitet narodowego rządu 4. września aby zdał sprawę ze swego postępowania.

„W sali *de la Reine blanche* pewien mowca powiedział, że dla zbawienia Francji potrzeba Robespierra i gilotyny. To wystąpienie przyjęto z zapałem, i zgromadzenie jednogłośnie zawołało: „Członkowie rządu są tchórzami!“

„Teatra nie będą otwarte przed końcem zawieszenia broni. Zapowiadają już w *la Gazete* przedstawienie nowej sztuki pod tytułem *Oblężenie Paryża*. Sztukę tejże treści zapowiadają także w Palais Royal.

„Rząd zakupił znaczne zapasy żywności.

„Rozbrojenie wojsk odbywa się powoli, i trwać będzie aż do końca zawieszenia broni.

„Obliczono, że Paryż miał mąkę do 4 lutego; jest więc dzisiaj w wigilję zupełnego jej wyczerpania.

Le petit Moniteur universel pisze: „3. lutego wjechały do Paryża drogą orleańską cztery pociągi kolejowe. Każdy z pociągów składał się z 50 wagonów, naładowanych mąką, wołami; zawierały razem wagi 1600 beczek. Cztery podobne pociągi miały nadejść tego samego dnia koleją żelazną lyońską.

„Nazajutrz 4. lutego cztery inne pociągi podobne do pierwszych, z towarami różnego rodzaju weszły do Paryża tąż samą drogą, i tyleż koleją lyońską.

„Na mocy konwencyj 5. tego miesiąca każdą z trzech kolei, oddanych do rozporządzenia ministrowi rolnictwa i handlu, wejdzie do Paryża 5 pociągów rozmaitego rodzaju żywnością, a 6. i dni następnych po 12 pociągów na każdej kolei.

„Ztąd wynika, że w piątek 10. lutego Paryż najkompletniej będzie w żywność zaopatrzony. Będzie on już posiadał: 56,500 sztuk bydła, t. j. 16.000 wołów, 40.000 baranów, 500 wieprzów i 53.000 beczek z żywnością różnego różnego rodzaju“

Belfort. Z Lyonu 5. stycznia piszą do *Ind. Belge*, że Prusacy nie przestają bombardować Belfortu jak najusilniej. „W szturmie, przypuszczonym w ostatni poniedziałek, stracili oni wielu ludzi; odtąd, zdaje się, że już nie spodziewają się tym sposobem zdobyć twierdzę.“

List Abd-el-Kadera do rządu francuzkiego brzmi:

„Chwała Bogu jedynemu. Do Ich Ekscelencyj panów członków rządu francuzkiego rezydującego w Bordeaux; — niech ich Bóg wspiera i da im zwycięztwo! Uwiadomiliście mnię, że oszuści posługują się mojem imieniem i pieczęcią, aby podburzyć wschodnią Saharę, i popchnąć niezadowolonych do podniesienia broni przeciw Francji w chwili, gdy wielka liczba naszych braci (niech ich Bóg ma w swej pieczy!) walczy w waszych szeregach przeciw najezdczy, i w chwili, kiedy wy pracujecie nad tem aby plemionom arabskim dać tę wolność, jaką mają sami Francuzi.

„Otóż oświadczamy wam, że te niedorzeczne pokuszenia, ktokolwiek jest ich sprawcą, czynione są wbrew sprawiedliwości, przeciw woli Boga i mojej.

„Prosimy Wszechmogącego, aby ukarał zdrajców i zawstydził nieprzyjaciół Francji. 20 Shawal 1287.

(L. S.) Szczery *Abd-el-Kader*.

Sprawozdanie
c. k. Rady szkolnej krajowej
o stanie wychowania publicznego w kraju
w latach szkolnych 1868 i 1869.

(Ciąg dalszy.)

Pozostaje nam jeszcze wypowiedzieć słów kilka o niższych szkołach realnych, będących w połączeniu z dziewięciu szkołami głównemi. Są to zakłady, stojące za nizko, aby mogły być policzone w szereg szkół średnich, nie związane zaś tak organicznie z planem szkół ludowych, aby je można poczytać za wyższe tych szkół kursa. W politycznej ustawie szkolnej (§. 23.) postawiono za zasadę, aby przy każdej szkole głównej w mieście obwodowem istniała klasa czwarta (prócz elementarnej i trzech trywialnych) „w którejby“ — wedle słów ustawy politycznej szkolnej — „młodzież przygotowano do sztuk i rzemiosł, i szerszym zakresem nauki uzdolniano ją do spełniania czynności podrzędnych“ [1]). Plan naukowy tej czwartej klasy rozciągał się na dwa lata. Rozporządzenia ministerjalne z 1. października 1849 l. 6607, a następnie z d. 13 sierpnia 1851 l. 7953, zmieniły ustrój tej czwartej klasy, przeobrażając ją w niższą szkołę realną o dwóch lub trzech latach, która łącznie z czterema klasami szkół ludowych miała stanowić szkołę miejską (*Bürgerschule*). U nas są one (z wyjątkiem trzyklasowych w Samborze, Stanisławowie i Stryju) kursami dwuletniemi, dają niektóre bardzo popularne wiadomości z historji i geografii, arytmetyki i geometrji, historji naturalnej i fizyki, uczą wreszcie rysunków linearnych i z wolnej ręki. Nic odpowiadając wcale praktycznym potrzebom średniego stanu miejskiego, nie spełniają one zadania szkoły miejskiej, przygotowując zaś (najczęściej niedokładnie) do trzeciej klasy szkół realnych samodzielnych, są tylko przyczepkiem, a nie częścią organiczną szkoły ludowej, nie zaokrąglają wcale jej planu naukowego, lecz stawiają uczniów na pierwszym szczeblu nowego okresu szkoły średniej. — Mała stosunkowo liczba uczniów tych niesamodzielnych szkół realnych jest także jednym z dowodów, iż nie mają one racji bytu w dzisiejszej swej organizacji. Życzyć więc należy, ażeby szkoła realna niesamoistna jak najprędzej uległa przeobrażeniu, ażeby razem ze szkołą główną zlana została w jednolitą, organiczną całość szkoły miejskiej na podstawie ogólnego zarysu ustawy z 14 maja 1868 (§ 17.).

Wykaz frekwencji uczniów w niższych, niesamoistnych szkołach realnych.

Liczba porząd.	Miejsce szkoły	Liczba uczniów w roku 1868	1869
1	Biała	61	48
2	Bochnia	59	58
3	Jarosław [1])	71	—
4	Nowy Sącz	41	30
5	Przemyśl	41	56
6	Sambor [2])	43	38
7	Stanisławów [2])	73	86
8	Stryj [2])	65	64
9	Tarnów	114	111
10	Wadowice	52	58
	Razem	620	549

[1]) . . . . „in welcher die Jugend zur Vorbereitung für Künste und Handwerke und für die Handlungen geringer Art[einen] ausführlichen Unterricht erlange.“

[1]) Szkoła Jarosławska została funduszami gminy przestoczona w samoistną niższą szkołę realną o trzech klasach i od początku roku szkolnego 1869 należy już do rzędu zakładów średnich.

[2]) Są to niesamodzielne niższe szkoły realne o trzech klasach; wszystkie inne są dwu klasowe.

KRONIKA.

Kurjerek lwowski. Najnowsza amnestja cesarska dla zbrodni i przestępstw prasowych i politycznych, w lwowskiem więzieniu u Brygitek nie zastała nikogo, co by mógł z niej korzystać; w domu poprawy u św. Magdaleny znajduje się wprawdzie kobieta, skazana na więzienie za obrazę majestatu, lecz gdy zarazem odbywa karę za inne przestępstwo, więc nie dała jej wolności amnestja. Natomiast wypuszczono kilka osób z więzienia Karmelitów już to skazanych, już zostających w śledztwie o obrazę majestatu, jak również sąd delegowany miejski za tamował kilka bieżących śledztw o obrazę straży policyjnej. W sprawach prasowych amnestja ta uwolni podobnoś tylko p. prokuratora lwowskiego od odpowiedzialności za konfiskatę kilku niewinnych numerów *Dziennika Lwowskiego*. Akt inauguracyjny ministerstwa „Habietinek-Jireczek-Schaeffele“ nie bardzo więc rozczulił Galicję; niech by raczej zaniechano już tutaj prześladowania braci naszej z innych zaborów, niech by położono raz kres samowoli takich Englischów, a pewnie milej ujmie nas takie wejście rządu na drogę słuszności, niż amnestja, bardzo obszerna wprawdzie, lecz mimo to całkiem u nas zbyteczna.

Polecamy pp. właścicielom realności i wszystkim mieszkańcom nieczystego miasta Lwowa odczytanie z rozwagą i przejęciem się świeżo rozlepionej na rogach ulic odezwy magistratu w sprawie utrzymywania porządku na ulicach i chodnikach naszej stolicy.

Ślub pięknej neofitki, panny Estery-Eugenii Zemanównej z Kałusza, o której wychrzczeniu w kościele Benedyktynek donosiliśmy niedawno, z panem P., urzędnikiem magistratu kałuskiego, odbędzie się dzisiaj w kościele N. M. P. Śnieżnej na Krakowskiem.

Przedwczoraj przed godziną 10. wieczór przyszło do zakrystji katedralnej, gdzie znajdował się sam tylko kościelny, dwóch nieznajomych, i w języku niemieckim żądało kluczy do kościoła, chcąc jakoby przypatrzyć się katedrze. Przertraszony kościelny zasłonił sobą klucze, wiszące na drzwiach, i tłumaczył przybyszom, że one przechowywane są u jednego z księży kanoników kapitulnych, jakoż mimo ich natarczywych i groźnych nalegań, wytrwał do ostatka przy swojem. Nieznajomi, naradziwszy się znowu w języku francuzkim (jak są dził kościelny) zapytali, gdzie mieszka ów kanonik, i ile osób znajduje się w jego pomieszkaniu. Poczciwy kościelny, przewidując złe zamiary nocnych swoich gości, umyślnie powiedział im, że aż sześciu księży i kilku domowników mieszka u księdza kanonika, poczem oddalili się i nie pokazali więcej. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności na przyszłość przed podobnemi odwidzinami.

Jako przykład ofiarności obywatelskiej podnieść winniśmy zanotowany w naszych wykazach składek dar p. Marcina Kratochwila, dzierżawcy Wasylowa Wielkiego w powiecie Rawskim, na rzecz ziomków wychodźców przeznacza on po 30 złr. na wychodźców w Anglii, Francji i Szwajcarji, czyli razem 90 złr. kilkoma dniami poprzód udzieliwszy 10 złr. wsparcia dla rannych Francuzów. Sto reńskich jak na dzierżawcę, to istotnie najwyższa norma ofiarności.

Przypomina się szanownym członkom Towarzystwa prawniczego, że dziś o godz. 6. wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie, na którem przedstawione będą przez Wydział między innemi dwa ważne wnioski, mianowicie o rozpisanie konkursu na napisanie dzieła, i o drukowanie sprawozdań z czynności Towarzystwa. Szanowni członkowie zechcą się przeto jak najliczniej zebrać.

— **Wydział Tow. prawniczego** zaprasza członków Towarzystwa na walne zgromadzenie, które się odbędzie d. 12 h. m. o godz. 6. wieczorem w salach Towarzystwa.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Wydziału o działaniu Towarzystwa w roku ubiegłym i o zarządzie jego majątku. — 2) Wybór prezesa Towarzystwa, dwunastu członków Wydziału i sześciu zastępców. — 3) Uchwalenie budżetu na rok bieżący. — 4) Wnioski Wydziału.

— **Mianowania**. Zastępca marszałka sejmu galicyjskiego, radzca apelacyjny p. Julian Ławrowski, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Profesorowie gimnazjalni, pp. Rudolf Palmarin w Nowym Sączu i Jan Tunst we Lwowie, tudzież suplent Gottlieb Kürschner, przeniesieni są: pierwszy do Ober Hollabrun, dwaj ostatni do Opawy, przyczem p. Kürschner mianowany profesorem.

— **Kraków,** d. 10. lutego. Czytamy w *Czasie*: Tutejszy profesor gimnazjalny, pan Stanisław Siedlecki, donosi nam, że ś. p. Aleksander E g i e r s k i, pensjonowany adjunkt starostwa powiatowego, zmarły w Andrychowie d. 29 stycznia r. b., przeznaczył ostatnią swą wolą fundusz 18.000 złr. w obligac. galic. indem., oraz w listach zastawnych Towarzystwa kred. gal., na cztery stypendja dla kształcącej się w publicznych zakładach młodzieży mniej zamożnych rodziców. Pierwszeństwo jednak będą mieli uczniowie imienia Egierskich i potomstwo Wojciecha Siedleckiego i Katarzyny z Popielów.

— **Odezwa.** W tej chwili dochodzi mnię bolesna z Genewy wiadomość, iż wdowa i sieroty po jenerale Józefie Bosaku-Hauke pozostały bez środków żadnych i pomocy .. Nim Francja je przyjmie i przytuli, obowiązkiem jest świętym dzieci Polski uczcić pamięć najszlachetniejszego męża, ofiary i poświęcenia bezgranicznego, pamięcią o jego rodzinie.

Ogłaszam składkę w *Tygodniku*, ale dziennik nasz wychodzi dopiero za dni kilka; każda chwila droga; raczcie nam przyjść w pomoc i wydrukować tę odezwę, do której gorących słów i zaklęć nie potrzebujemy dodawać. Spełnijmy święty obowiązek.

J. I. Kraszewski.

Pierwsze ofiary: Hr. A. L. Sołtan talarów 30, J. I. Kraszewski w złocie polskich 50. — Prosimy inne pisma polskie o powtórzenie odezwy naszej i o czynną pomoc w zbieraniu składek.

— **Lwów,** 10. lutego. Składamy niniejszem w naszem i rodaków imieniu najszczersze podziękowanie wieleb. konwentowi OO Dominikanów za solenne odprawienie nabożeństwa żałobnego za duszę śp. jenerała Józefa H a u k e - B o s a k a, towarzystwu czynnej miłości bliźniego i p. P. za wystawienie i przyozdobienie katafalku i p. dyrektorowi K. Mikulemu wraz z wszystkimi w chórze udział biorącemi za śpiew kościelny.

Składka zebrana w kościele wynosiła	147 zł.	— ct.
Pan B. H. ze składki w kasynie mieszczańskiem	22 „	35 „
Koszta wystawienia katafalku wraz z przyozdobieniem wynosiły	43 „	20 „
pozostaje	129 zł.	15 ct.

które równocześnie przesyłamy na ręce obyw. Piotra M o s z y ń s k i e g o w Krakowie, jako chwilową zapomogę dla pozostałej familii zmarłego jenerała.

W imieniu Wydziału.
Karol Groman,
naczelnik T. g. Orła białego.
Ignacy Chrzanowski.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej*:

Pp. Kokurewicz Michał 2 złr. Bełtowski Karol 3 złr. A. K. 3 złr. Andrzejewski Jan 1 złr. J. J. 1 złr. Sznek Aron 30 c. Laszek Paweł murarz 1 złr. Krąpiec Mikołaj lekarz 50 c. Janicki Józef stawniczy 30 c. Janicki Wincenty pisarz 30 c. Stokmann W. 1 złr. D. G. 1 złr. Landmann Emil 50 c. Sękowski Hipolit 1 złr. Halbreich S. H. 30 c. L. B. 50 c. Tenenbaum Szmul 10 c. Halbreich Jakób 10 c. Weiss Jakób 30 c. Mayer Bojdek 15 c. Żurowski Tadeusz 1 złr. J. K. 50 c. Kokurewiczowa Sabina 1 złr. Rudnicka Tekla 1 złr. S. G. 1 złr. Marcin Kratochwil z Wasylowa, dzierżawca w powiecie rawskim 30 złr. — Razem z poprzednio wykazanemi 2.061 złr. 89 c., 19 dukatów, 9 talarów, 2½ napoleondora, 1½ cwancygiera, 385 franków.

Dla rannych Francuzów i Polaków. Pp. Kokurewicz Michał 50 c. Bełtowski Karol 1 złr. 50 c. Seferowicz W. 50 c. Hess Ignacy 2 złr. Laszek Paweł 50 c. Stokmann W. 1 złr. Śliwiński Władysław 1 złr. D. G. 1 złr. Landmann Emil 1 złr. 50 c. Sękowski Hipolit 50 c. Żurowski Tad. 50 c. Zajączkowski Kajetan 1 złr. Makarski 50 c. J. A. 1 złr. J. K. 50 c. G. S. 50 c. J. P. 1 złr. X. F. M., który w roku 1864 otrzymał od rządu francuskiego zapomogę 80 franków, składa a Conto owej sumy 1 dukata. — Razem z poprzednio wykazanemi 1.078 złr. 47 c., 4 dukaty, 1 luidor, 120 franków i 2 paczek szarpi.

Dla jeńców francuzkich pozostających w niewoli pruskiej, pp. Kokurewicz Michał 1 złr. Bełtowski Karol 1 złr. 50 c. Sznek Aron 20 c. Laszek Paweł 50 c. Krąpiec Mikołaj 50 c. Janicki Józef stawniczy 20 c. Janicki Wincenty 20 cent. Stokmann W. 1 złr. D. G. 50 c. Halbreich S. H. 20 c. S. B. 50 c. Halbreich J. 10 c. Weiss Jakób 20 c. Mayer Bojdek 10 c. Krzysztof Krzysztofowicz z Podsmykowiec 2 złr. — Razem z poprzednio wykazanemi 86 złr. 1 c.

Dla emigracji polskiej w Bazylei w Szwajcarji. Pp. W. Gajewska z Tyśmienicy 5 złr. Michał Jagiełłowicz ekonom z Kudryniec 1 złr. Henryka Drużbacka 20 złr. X. Ludwik Orzechowicz 5 złr. X. Fiałkowski 3 złr. Marcin Kratochwil, dzierżawca z Wasylowa w powiecie rawskim 30 złr. — Razem z poprzednio wykazanemi 200 złr. 22 c., 2 liry 70 cent. włoskich, 10 kopijek, 1 silbergrosz.

Dla emigracji polskiej w Anglji. Pan Marcin Kratochwil z Wasylowa, dzierżawca w pow. rawskim 30 złr.

— **Magistrat miasta Lwowa** wydał następującą odezwę do mieszkańców: Ponieważ brak należytego przestrzegania porządku i czystości na chodnikach, szczególnie czuć się daje w porze zimowej, gdzie częsta zmiana powietrza przez zamieci śniegowe, gołoledź lub nagłą odwilż nadzwyczaj utrudnia wygodną i bezpieczną komunikację w mieście, przeto widzi się magistrat spowodowanym w interesie publiczności wezwać ponownie wszystkich pp. właścicieli i administratorów realności, ażeby od obowiązków istniejącemi przepisami względem utrzymania porządku i czystości w mieście na nich włożonych, nie tylko nie ociągali się, lecz przeciwnie, z wszelką starannością takowe dopełnić usiłowali.

Mianowicie przypomina się w tej mierze pp. właścicielom i administratom realności:

a) że zwykle codzienne zamiatanie i czyszczenie chodnika i przyległej przestrzeni drogi publicznej wzdłuż całej realności ma się odbywać w porze zimowej z rana o godzinie 7. a po południu o godzinie 1szej.;

b) że zamiatanie i odgartywanie śniegu z chodników przy nawalniejszej śnieżnicy kilka razy na dzień w miarę narastania śniegu odbywać się powinno;

c) że posypywanie chodników wzdłuż c a ł e j realności a zatem nie tylko wzdłuż budynków, lecz także wzdłuż przyległych gruntów — piaskiem, trocinami lub popiołem ma być codzień, jak długo chodniki krustą śniegową lub lodową są pokryte, o godzinie 7. rano wykonane, w czasie zaś gołoledzi, w miarę potrzeby dwa i trzy razy dziennie;

d) że skoro krusta śniegowa lub lodowa dostaje garby i wklęsłości na chodnikach, należy takową z wierzchu zesiekać, zamieść i piaskiem, trocinami albo popiołem posypać;

e) że w czasie zarządzonego z urzędu całkowitego wyrąbania lodu w ulicy właściciele domów są obowiązani, na wezwanie urzędu bądź przez stróża domowego, bądź też przez umyślnie ku temu najętego człowieka przy wyrąbywaniu lodu wzdłuż swej realności robotnikom miejskim być pomocnymi.

Przy wyrąbywaniu należy przestregać, ażeby stróże domów przy rynwach domowych nie robili poprzek chodników ścieków lodowych, które narażają przechodzące osoby na upadnięcie i uszkodzenie.

Niedopełnienie przepisów o utrzymaniu czystości w ogóle, a w szczególe powyżej wspomnianych obowiązków, prócz bezzwłocznego zarządzenia z urzędu odnośnej roboty na koszt dotyczącego właściciela, pociąga za sobą także zasądzenie na karę pieniężną do 10 złr.

Urzędy miejskie i podwładne organa tychże otrzymują równocześnie polecenie, z wszelką ścisłością czuwać nad utrzymaniem porządku i czystości w całym obrębie miasta, a zarazem z swej strony pod względem wykonywania robót publicznych przy drogach miejskich najusilniej starać się, ażeby komunikacja w mieście zawsze w dobrym i dogodnym stanie utrzymaną była.

— **Krakowskie Towarz. wzajemnych ubezpieczeń** zaprowadziło niedawno dział asekuracji na życie. Doświadczenie wysoko cywilizowanych społeczeństw poucza, że przyzwyczajenie całych warstw ludności do zabezpieczania się na życie najskuteczniej przyczynia się do umoralnienia mas ludu. Każdy bowiem, co się asekuruje na życie, przyjmuje na siebie obowiązek oszczędzać pewną część swoich dochodów dla użytku przyszłości, czy to dla siebie na starsze lata, czy dla swoich dzieci lub innych obdarowanych. Konieczność punktualnego wpłacania premij asekuracyjnych zmusza zaś do porządnego regulowania swych dochodów w ten sposób, aby po użyciu pewnej ich części na bieżące potrzeby, koniecznie jeszcze zaoszczędzić tyle, ile potrzeba na zapłacenie rat asekuracyjnych. Gdyby nie było tego rygoru oszczędzania, to możeby się nic nie oszczędziło.

Wychodząc z tego sposobu pojmowania wpływu zbawiennego, jaki upowszechnienie zwyczaju asekurowania się na życie wywiera na stosunki pojedyńczych ludzi, a względnie na społeczność całą, dyrekcja krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z uznania godną energią skierowała swoje usiłowania na ten cel, aby próbować i niższe warstwy ludności przyuczać do oszczędzania grosza na przyszłość przez asekuracje na życie. Wydano w tym celu polską broszurkę popularną o tym przedmiocie p. t.: *Rzecz o zabezpieczeniu na życie* i ruską, w stylu o ile możności jak najprzystępniejszym p. t.: *O zabezpeczeniach na żytie człowika*, obie z dołączeniem tabelek z oznaczeniem kosztów ubezpieczania się, aby każdy sam mógł sobie wybrać najdogodniejszy dla niego sposób asekurowania się.

Krakowskie Towarzystwo asekuracyjne, opierające się na wzajemności, nie może mieć żadnych spekulacyjnych widoków, zyski Towarzystwa przynoszą korzyści całemu ogółowi ubezpieczających się w niem — co Towarzystwo uzyska na przewyżce wpłaconych premij od kosztów uiszczonych wynagrodzeń i administracji, idzie w podział między wszystkich

ubezpieczających się. W roku zeszłym n. p. wypłaciło Towarzystwo członkom swoim w dziale ogniowym 20% dywidendy. W Towarzystwie akcyjnem poszłyby te pieniądze do kieszeń przedsiębiorców.

Działając więc zawsze w interesie dobra powszechnego, ma krajowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń wszelkie prawo do poparcia swoich usiłowań. Z tego powodu życzyć należy, aby cała inteligencja kraju, bez różnicy zdań politycznych poprzeć zechciała chwalebne usiłowania Dyrekcji Towarzystwa tego w pozyskaniu ludu wiejskiego dla pożytecznego zwyczaju zabezpieczania posagów dla dzieci, dla siebie renty na starość, zapomogi dla wdów i sierot na wypadek śmierci itd.

Dyrekcja zwróciła się osobnym okólnikiem specjalnie do duchowieństwa ob. gr. kat. i do pp. nauczycieli szkół ludowych z prośbą o poparcie. Dotychczas utrzymywało się między Rusinami bałamutne zdanie, że obowiązkiem patrjotycznym Rusinów jest asekurować się w tryesteńskiem towarzystwie, dlatego, że ajencja jego płaci co roku paręset guldenów na dom narodny. Nie liczą oni jednak, ile tysięcy ruskich guldenów idzie tym sposobem do kasa tryesteńskich milionerów! Bądźcobądź zawsze może korzystniej by było dla Rusinów asekurować się w krajowem towarzystwie, opartem na wzajemności, gdzie każdy cent, co zapłacą więcej niż wynoszą istotnie koszta asekuracji (a z tych centów ruskich składają się owe tysiące guldenów, co lwowska ajencja *Azienda* wysyła co roku tryesteńskim bankierom) zwróconym im zostanie jako dywidenda. Więc z tego mogliby już może sami odłożyć na dom Narodny ten mały procencik co dotychczas od zysków swoich odrzuca *Azienda*. Ruś na tej zmianie nic podobno nie straci.

Niejeden z prawowiernych Rusinów uczuje może skrupuły, że to „krakowskie", więc lackie Towarzystwo. To bajka wierutna. Tu nie wchodzą w rachunek osoby, a tem mniej ich narodowość, ale po prostu guldeny, wpłacane przez ubezpieczających się w niem, a guldeny wszędzie są jednakowe: czy w Krakowie czy w Kołomyji, w Husiatynie itd. Ubezpieczają się zaś w tem Towarzystwie nietylko Polacy ale mnóstwo Morawian i Niemców — a niech i Rusini w wielkiej liczbie poczną w niem ubezpieczać się, wtedy ono poruszczeje: wybiorą sobie Rusinów do Rady nadzorczej, do dyrekcji, zaprowadzą ruski język w korespondencji itd., bo o wszystkiem stanowi tu większość ubezpieczających się.

Zważywszy więc:

1) że w krajowem Towarzystwie najtaniej stosunkowo wynosić może asekuracja;

2) że najbezpieczniej w niem asekurować się, bo tu ręczą wszyscy za jednego;

3) że czem więcej ubezpieczających się, tem mniejsze muszą być przypadające na pojedynczego członka koszta ubezpieczenia;

4) że wchodzi tu w grę ekonomiczny interes społeczności całej, bez względu na narodowość, politykę itd.;

5) że nareszcie upowszechnienie obyczaju asekurowania się na życie wpływa w wysokim stopniu umoralniająco na masy niższych warstw ludu —

spodziewać się wolno i pragnąć należy, „aby wszystka inteligencja kraju — duchowieństwo obu obrządków, panowie nauczyciele ludowi, delegaci Rad powiatowych itd. poparli po gminach usiłowania dyrekcji krajowego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, w celu rozszerzenia koła ubezpieczających i na lud mniej oświecony."

Nie zawadzi może dodać także, że za pośrednictwo w ubezpieczeniach osób trzecich płaci Towarzystwo. Wszelkich druków i formularzy dostarczają ajenci z wszelką gotowością.

— **Kolbuszowa** dnia 7. lutego. Za inicjatywą Zdzisława hr. Tyszkiewicza, marszałka powiatu kolbuszowskiego, odbył się u nas w lokalnościach resursy powiatowej dnia 5. b. m. bal na korzyść emigracji polskiej, we Francji przebywającej.

Towarzystwo licznie zebrane bawiło się ochoczo aż do rana.

Co do rezultatu materjalnego bal ten wypadł, jak na Kolbuszowę, bardzo świetnie, lecz cyfrę czystego dochodu nie jestem dzisiaj w stanie podać, albowiem niektóre domy okoliczne nie przybywszy na zabawę, nadsyłają jeszcze pieniądze.

Przy tej sposobności donoszę wam, że i tutejsza reprezentacja powiatowa poparła jak najsilniej wniosek Rady powiatowej bocheńskiej, co do ułatwienia nabywania wychodźcom z zaboru moskiewskiego prawa obywatelstwa tutejszokrajowego.

— **Z Pokucia** 1. lutego. Będąc zmuszonym w Nadwórnie nocować, poszedłem na przedstawienie amatorskie, które się właśnie odbywało na korzyść rannych Francuzów i ubogich miejscowych. Nie zdziwiłem się wcale, że nawet w tym zakątku, gdzie jak sądziłem tylko niedźwiedzie i wilki mieszkać mogą, znalazła się garstka Polaków, którzy nie zrażeni olbrzymiemi trudnościami, umieli zwalczyć te przeszkody skoro chodzi o pomoc dla braci Francuzów; lecz bardzo mile byłem zdumiony, gdy nietylko cel przemawiał do duszy polskiej, ale i wykonanie nic nie pozostawiło do życzenia, bo artyści improwizowani przedstawili nam dwie komedyjki: *Pierwsza lepsza* i *Nowy rok* z prawdziwem pojęciem artyzmu, a szczególnie druga, na tle narodowem osnuta, z takim humorem była oddaną, że na twarzach obecnych bez wyjątku nieudana odbiła się wesołość.

Nie będę się wdawał w szczegółowy rozbiór pojedyńczych ról, bo aktorami byli nie artyści z profesji, ale amatorowie, którzy dla sprawy najdroższej sercu polskiemu, poświęcili czas, pracę i pieniądze, dosyć że całość wykonano tak dobrze, iż krytyk nie potrafiłby znaleść cokolwiek do zarzucenia. Między innemi odszczególnili się pani P. i pan E. M. Gra ich choć nie nauką długoletnią, snać trafnem poczuciem kierowana, dowiodła niepospolitego talentu amatorów. Na zakończenie tego niezapomnianego wieczorka wygłosił p. E. M. udatny wiersz do okoliczności zastósowany.

Publiczność licznie zebrana złożyła także dowód, że nietylko pojmuje zadanie sceny narodowej, ale że gorąco odczuwa cel, jaki amatorowie sobie założyli.

Nazajutrz z żalem opuszczałem zakątek, gdzie niespodzianie taką miłą spędziłem chwilę i uniosłem ze sobą szacunek dla towarzystwa nadwórniańskiego i przekonanie, że ani szumne biuletyny „bohaterskiego króla", ani czułe telegramy nowoupieczonego cesarza Niemiec do *„liebe Auguste"* nie potrafią zwichnąć serdecznych uczuć społeczeństwa polskiego dla nieszczęśliwej Francji.

— **Olbrzymi majątek** zostawił po sobie zmarły niedawno w Londynie przedsiębiorca budowy kolejowej Brassey, oprócz bowiem wielkiego majątku w ziemi, uruchomione kapitały jego wynoszą półsiodma miliona funtów szterlingów, czyli około 70 milionów reńskich. Spadkobiercami jest troje jego dzieci.

— **Z Aten** donoszą: konzul amerykański na Cyprze, jenerał Cesnola, odkrył przy robotach ziemnych w Golgos, ruiny bardzo znacznej świątyni i mnóstwo rzeźbionych ozdób, które łączą w sobie styl grecki, azjatycki i egipski, mają niepospolitą wartość archeologiczną.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

II.

⊙ Z pracowicie zestawionego przez sekretarza Towarzystwa. p. Grelingera, sprawozdania przekonać się można, że komitet centralny sumienni wypełnił swoje obowiązki, nałożone nań udzielonym mu mandatem. Okazuje się to mianowicie przy rozpatrywaniu referatu o użyciu udzielonych przez ministerstwo subwencyj. Najprzód potrzeba było szczegółową przeprowadzić w tej sprawie korespondencję z ministerjum, wypracować preliminarz żądanej zapomogi, targować się o wysokość cytr itd. Potem dopiero należało zacząć *da capo* korespondencję z kilkudziesięciu oddziałami także szczegółowo w sprawie wszystkich szesnastu gatunków subwencyj rozpisywać i rozstrzygać konkursa itd. Wszystko to załatwił Komitet nie lada jako, ale z najtroskliwszą sumiennością, wyręczając nawet nie w jednym wypadku niedbalstwo i apatję zarządów oddziałowych, a do jakiego stopnia dochodzi to rozleniwienie umysłowe nawet oświeceńszej warstwy naszych gospodarzy rolnych, najlepiej świadczy fakt, że pomimo ogłoszeń przez dzienniki, przez starostwa i wezwań umyślnych oddziałów do szkoły umiejętnej wyprawy lnu nie zgłosił się ze wschodniej Galicji a n i j e d e n kandydat (z zachodniej trzech); na kurs gorzelniczy dr. Güusberga zgłosiło się wszystkiego trzech uczniów, aż dwa razy musiano pytać oddziały, czy chcą, aby im za pieniądze subwencyjne przysłano buhaje krwi poprawnej. i po długiem czekaniu tylko 13 oddziałów raczyło zgłosić się z zamówieniami; wskutek rozpisania konkursu na d z i e s i ę ć zapomóg 100 guldenowych na dobre gnojarnie, zgłosiło się tylko o ś m i u kompetentów, którym też bez wszelkich korowodów zaraz pieniądze wypłacono; o machiny i narzędzia rolnicze do rozdawania daremnie nadeszło wszystkiego 9 zgłoszeń — i tak we wszystkiem.

Oddając jednak wszelkie uznanie pracowitości z jaką Komitet zajmywał się sprawą uzyskania i repartycją subwencyj na rozmaite cele gospodarcze, trudno pominąć milczeniem uwagi, jakie odzywają się tu i owdzie przeciwko niepraktyczności w użyciu niektórych pozycyj. Tyczy się to mianowicie sposobu użycia subwencji na podniesienie chowu bydła, co nawet na zgromadzeniu Rady ogólnej pp. delegaci wytknęli komitetowi, o czem niżej. Oprócz tego trudno także zrozumieć, dlaczego komitet nie zużywa całych kwot subwencyjnych, ale zawsze coś zostawia, zwłaszcza, kiedy uzasadniona jest nadzieja, że w następnym roku znowu wpłynie subwencja z ministerstwa. W dziale chowu bydła pozostałe np. z r. 1868 na 69 blizko 2.000 złr. z tych 7.000 złr., które dało ministerstwo na premiowanie i kupno buhajów w r. 1870, nie zużyto w tym roku a n i c e n t a, subwencji lnianej zachowano nie wiedzieć po co i na co na później więcej jak połowę udzielonej na r. 1870 kwoty. Czyżby nie lepiej było zakupić za te pieniądze znaczniejszą ilość doborowego nasienia dla rozpowszechnienia go w kraju? Albo jeżeli np. z subwencji na gnojarnie pozostać musiało 1369 złr bezużytecznie dla braku kompetentów do premij i niespożytkowanych 300 złr., wyznaczonych na podniesienie mlecznego gospodarstwa, czemu nie użyto dajmy na to na rzecz pomnożenia funduszu, wyznaczonego na utworzenie niższej szkoły rolniczej w Stanisławowie przy tamtejszej ochronce. Dotychczas nie wprowadzono tego zakładu w życie, bo zamało na to pieniędzy. A bardzo by się on przydał. Komitet ma przecież prawo do *virement* co do funduszów subwencyjnych.

Po tych kilku uwagach ogólnych, wypada przejść do niektórych szczegółów co do użycia pojedynczych kwot subwencyjnych.

Na cele podniesienia uprawy lnu, miał komitet do rozporządzenia ogółem 4747 złr, z tego spożytkowano 2695 złr. Z tego funduszu opłaca się dwóch instruktorów: pp. Watteyne. Belgijczyk (w Polanie) i p Noskowski w Dublanach, rozdano stypendja dla 2 praktykantów na instruktorów, dla pp. Wędziłowicza i Sakowicza i dla 3 uczniów w szkole w Polanie, nasienia sprowadzono 23 beczek pernawskiego i 4 cetnary holenderskiego. (P. Hudetz darował 2 korce doborowego nasienia.) Wskutek ogłoszenia konkursu na rozprawki, pouczające o sposobach racjonalnej sprawy i wyprawy lnu, nadesłano 7 prac, ale wszystkie do niczego — jedna wypisana po prostu z Oczapowskiego.

Na cele podniesienia chowu bydła, miał komitet do rozporządzenia w r. 1870 16.366 złr. Z tego spożytkował komitet 5.221 złr., a reszta, t. j. 11.144 złr. konserwuje się.

Premiowania wzorowych hodowców bydła odbyły się w Mościskach, Kamionce Strumiłowej, Brzeżanach, Tarnopolu i Sanoku. Przeciwko sposobowi wynagradzania podniósł pan Bohdan, w czem go poparł jeszcze jeden z pp. delegatów ten zarzut, że najprzód nagrody są nic nieznaczące, a po drugie, że obory konkurujące o nagrody, powinne być na miejscu zwidzane przez komisję sędziów, aby nie narażać producentów na pędzenie kosztownego bydła na miejsce premiowania dla nadziei otrzymania 40—80 złr. nagrody, gdy się rezykuje zdrowie bydła wartości może kilkunastu tysięcy złr. W skutek uchwały Rady ogólnej, niedostatek ten ma być na przyszłość uniknięony. Co się zaś tyczy premiowania włościańskiego bydła, to rozumie się, że potrzeba tu pozostać przy systemie premiowania pojedynczych sztuk. i to w jak najuroczystszy sposób, ale może byłoby także z pożytkiem, gdyby całe gminy, oddające się gorliwie troskliwej hodowli bydła, wynagradzano np. darowaniem dobrej krwi buhaja.

Włościanom rozdano więcej jak 40 drobnych nagród, z tych przeszło 30 wypada na premiowanie odbyte w Sanoku. gdzie p. Teofil Ostaszewski nawet między włościanami potrafi rozbudzić chwalebne dążenie do podniesienia chowu bydła.

Zakupiono 43 sztuk buhajów, bo więcej nawet nie żądano, 550 złr. użyto na najem buhajów dla użytku włościan. Razem jest 45 stacyj buhajów w 20 oddziałach.

300 złr., wyznaczonych na podniesienie mlecznego gospodarstwa, nie spożytkowano dla braku zainteresowania się tym przedmiotem hodowców. Możeby tych parę set złr. użyć na wysłanie kogoś kwalifikowanego do studjowania wzorowych gospodarstw mlecznych na Szlązku, w Styrji itd., albo na inny jaki cel, aby nie leżały darmo?

Na owczarstwo bardzo mało dało ministerstwo, tylko 1000 złr. Czeka z tem komitet na lepsze czasy.

Na cele sadownicze miał komitet 4800 złr. do rozporządzenia.

Udzielono z tego Towarzystwu ogrodniczo sadowniczemu we Lwowie zapomogi 1500 złr. Rozdano premia po 25—40 złr. pp. F. Pflancerowi w Drohobyczu, Gołogórskiemu w Liczkowcach, A. Witoszyńskiemu w Hajworowie, A. Górskiemu w Komarnie Nowickiemu w Zaleszczykach, ks. Czajkowskiemu w Nakwaszy, F. Hermanowi w Bóbrce, Suchorowskiemu w Horodence, J. Faryle w Radłowicach.

Oprócz tego udzielił komitet listy pochwalne, i uzyskał od ministerstwa pięć medalów srebrnych, rządowych, jako wyższą nagrodę za zasługi na polu sadownictwa dla pp.:

1. Franciszka Krala, właściciela realności w Truskawcu (O. Drohob.)

2. Franciszką Lepére, właścic. cząstk. w Drohobyczu (O. Drohob.)

3. Franciszka Linka, pełnom. dóbr w Komarnie (O. Rudki)

4. Ks. Michała Hrchorowicza, plebana r. g. w Horodysławicach (O. Bóbr.)

5. Ks. Grzegorza Sawczyńskiego, plebana r. g. w Dźwinogrodzie (O. Bóbr.)

Medale i nagrody przesłane zostały na ręce dotyczących oddziałów, i doręczone w sposób uroczysty.

Szkółki drzew owocowych w Radłowicach i w Dźwinogrodzie jakoteż wzorową suszarnię pana Lityńskiego w Stanisławowie. subwencjowano datkami po 100 złr. Na rzecz szkółki sadowniczej w Stanisławowie dano 200 złr., dla takiejże szkółki w Dublanach 250 złr., dla zakładu pomologicznego w Brzeżanach 250, a wreszcie 250 złr. zarezerwowano jeszcze, bo niestety bardzo mało jest w kraju zakładów sadowniczych, godnych poparcia.

Do Zatecza (Saatz) wysłano czterech stypendystów na naukę chmielarstwa do pana Schöffla, mianowicie pp. Blatkiewicza, Domaina, Reneforta i Witoszyńskiego.

Sporządzono dokładną statystykę zbiorów w wschodniej Galicji, za którą to pracę ministerstwo wyraziło uznanie komitetowi.

Na premiowanie wzorowych gnojarń wyznaczyło ministerstwo 1500 złr. Premiowano jednak tylko gnojarnie pp. Juliusza Korytowskiego i J. Bala — zresztą nie ma co premiować. Ośmiu kompetentom (na dziesięć konkursów) udzielono po 100 złr. zapomogi na budowę wzorowych gnojarń. Pozabierali jednak ci panowie pieniądze, a tylko dwóch z nich pokończyło swoje gnojarnie.

Tylko 500 złr. wyznaczyło ministerstwo na zakupno machin i narzędzi, co komitet postanowił obrócić wyłącznie na pożytek włościan. Dotychczas nadeszło tylko dziewięć zgłoszeń!

Na nasiona jest 600 złr. zapomogi. 448 złr. użyto na koszta urządzenia wystawy nasion we Lwowie, za 152 złr. postanowił komitet kupić nasion do rozdania między nauczycieli.

Za 400 złr. kupiono parę ulów Dzierzona, młynków do wypróżniania plastrów i innych narzędzi pszczelarskich, dla premiowania oddających się tej sprawie nauczycielom.

Na cele podniesienia chowu ryb w kraju, pomimo pięknych projektów komitetu, nie dało ministerstwo nic.

Ostatnie wiadomości.

Ważniejsze, w wieczornem wydaniu wczorajszem zawarte ostatnie wiadomości:

O utworzeniu nowego ministerstwa telegrafują d. 9. b. m. z Wiednia do pragskiej *Politik*: „Złożenie nowego ministerstwa przypadało właśnie w te dni, kiedy cesarz wybierał się w podróż do Pesztu. Hr. Hohenwarth konferował często z arcyksięciem Albrechtem, a program przedłożony został cesarzowi przez hr. Bellegarde. Tak Potocki, jak Beust i Andrassy ani nie przeczuwali nie o tworzeniu się nowego gabinetu. Andrassy dopiero przez Festeticza zawiadomiony został z Wiednia o tem *fait accompli*, i dlatego węgierskie koła rządowe czują się zwiedzionemi. Stanowisko Beusta jest mocno zachwiane, a jedynie jego znana strawność zatrzymuje go jeszcze przy sterze".

Tagespresse z źródła, jak pisze pewnego, dowiaduje się, że pogłoska o podaniu się hr. Beusta do dymisji, polega na kombinacji, ale nie na fakcie, gdyż w kołach bliższych kanclerstwa panow[illegible] w tych dniach wielkie rozstrojenie, z k[illegible]ożna było wyprowadzić podobne wnioski. [illegible] Beust nominacją nowego ministerstwa t[illegible] samo był zdumiony, jak wszyscy, i widział w tem, że rokowano w tajemnicy przed nim, wskazówkę, iż utracił zaufanie monarchy. Dlatego nie ociągał się, i objawił to zaraz cesarzowi, który go jednak uspokoił i zapewnił, że zrobił to jedynie z przyczyny, iż przykłada do tego pewną wagę, aby stanowisko kanclerza wolnem zrobić od zarzutu mieszania się do spraw przedlitawskich.

Berlińskie sfery rządowe, zostały powołaniem dr. Schaeffla (wroga Prus) do gabinetu austrjackiego wielce zdziwione. Poseł Schweinitz doniósł do Berlina oświadczenie p. Beusta: „że lubo on na skład gabinetu wcale nie wpływał, jednak zaręcza, ża powołanie dr. Schaeffla do rządu w niczem nie może zwichnąć utorowanej polityki Austro-Węgier sojuszu z Niemcami."

Wiadomo, że ks. Ledóchowski zakazał najsurowiej podwładnemu sobie duchowieństwu brać udział w agitacji wyborczej, aby tym sposobem sparaliżować na korzyść Niemców wpływ, jaki przejęte duchem narodowym duchowieństwo wywierać mogło na umysły ludu. Lecz teraz, kiedy chodzi o wystąpienie przeciwko kandydaturze Kraszewskiego, zamieszcza w *Tygodniku Katolickim* ks. Ledóchowski otwarty list, adresowany na imię p. Morawskiego, najzacieklejszego ultramontanina co pisze w swoich korespondencjach „z Poznania" do *Czasu*, że lepiej wybierać Prusaka niż liberalnego Polaka, że na ten raz powinno duchowieństwo z jak największą żarliwością wystąpić z ambon do walki przeciwko polskiej partji „rewolucyjnej" jak nazywa stronnictwo postępowe. Z wielką uciechą chwali się pan Morawski tym listem w *Czasie*, a i organ hr. Bismarka, berlińska *Norddeutsche Allgemeine Ztg.* przytacza z pochwałą dosłowną osnowę tego pisma polskiego odstępcy, co łamie nikczemnie solidarność narodową dla dogodzenia namiętności religijnej — z pełną świadomością, że zyskać na tem muszą Niemcy. Wolą tacy Ledóchowscy, Morawscy i t. p. lutra Prusaka, niż Polaka umiarkowanych przekonań!

Już musi być bardzo blizko do zawarcia pokoju, bo reprezentantów Związku północnego zawiadomiono urzędownie, że za kilka dni zostanie im do rozglądnienia się przedłożony projekt traktatu pokojowego, ułożony między Bismarkiem i Favrem. Do kument ten będzie przedłożony i francuzkiej konstytuancie. Ministrów państw południowo niemieckich wezwano także do Wersalu, aby wzięli udział w dotyczących rokowaniach. Traktat będzie wprawdzie zawarty wyłącznie tylko między rządem francuzkim a cesarzem Wilhelmem, będzie jednak dozwolono dodatkowo przyczepić swoje nazwiska do aktu traktatowego monarchom i ministrom państw południowo niemieckich.

Włoski minister marynarki kazał zbroić wszystkie włoskie pancerniki.

W Kongresówce ma być urządzonych kilka stałych obozów wojskowych.

Prusacy powysyłali ajentów do Algieru, aby Arabów podburzać do powstania przeciwko Francji. Z tego powodu wystosował Abd el-Kader list do delegacji rządu narodowego w Bordeaux, w którym zapewnia, iż byłoby to przeciwko Bożej i jego woli, aby w tej ciężkiej dobie Arabowie podnosili oręż przeciwko Francji.

Garibaldi znajduje się z 10 tysięcy ludzi w Lyonie.

Korpus oblężniczy pod Belfortem wzmocnili Prusacy świeżemi siłami. W szturmie dnia 27. i 28. stycznia; który załoga odparła pięć razy, zginęło do 4000 Niemców. W nocy żądali Niemcy zawieszenia broni na dwie godziny dla zagrzebania umarłych.

Wojsko bawarskie w polu stojące ma być uzupełnione do d. 19. bm. przed upływem rozejmu. Z tego powodu wszyscy nowo powołani zastępcy i wyzdrowiali chorzy i ranni mają być wysłani do Francji.

Londyński *Standard* donosi, że amerykański jenerał Beauregard wydał do oficerów amerykańskich proklamację, w której ich wzywa, aby byli gotowi do wstąpienia w służbę francuską na wypadek rozpoczęcia wojny na nowo. Wielu amerykańskich oficerów oczekuje już w Londynie końca rozejmu. O tym jenerale Beauregard donoszono, że ma on zostać naczelnym komendantem wojsk francuskich, gdyby nie przyszło do pokoju.

Napoleon wydał z powodu wyborów proklamację do Francuzów. Nic jednak przez to nie wskórał.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Bruksela d. 11. lutego. Stronnictwo Thiersa zamierza ofiarować królowi belgijskiemu koronę francuską

W Paryżu są wybrani do zgromadzenia narodowego: Juljusz Favre, Pelletan, Ludwik Blanc, Wiktor Hugo, Lehet (?) Cher i Delescluze.

W Brest wybrani: Trochu, Gambetta, Thiers, Leflo i Favre

Bordeaux d. 11. lutego. Konserwatywni zwyciężyli przy wyborach w departamentach: Tarn, Lot et Garonne i Gers; republikanie w Dijon i w tamtejszych kantonach wiejskich, jakoteż w departamencie Wyższych Alpów; departament Morbihan wybrał kandydatów umiarkowanych; Haute Savoye liberalnych - pojednawczych, Bouches du Rhone przez połowę republikanów, połowę umiarkowanych, w departamencie Lozére zwyciężyli republikanie.

Między wybranymi są: Trochu, Thiers, Gambetta, Chaudordy i prawie wszyscy inni członkowie rządu.

Wiedeń dnia 11. lutego. Minister Jireczek wyjechał do Pragi w celu wznowienia rokowań ugodowych.

Praga d. 11. lutego. Pod przewodnictwem księcia Karlosa Auersperga odbyła się tutaj konferencja wiernokonstytucyjnych właścicieli większych posiadłości w sprawie uzupełniających z tej kurji wyborów do Rady państwa.

Berlin dnia 11. lutego. Koronacja cesarza Niemiec nie odbędzie się, lecz jedynie nastąpi uroczystość składania mu hołdów.

Wiedeń d. 11. lutego. „Wiener Abendpost" dzisiejsza wystąpiła w obronie ministra handlu, pana Schaeffle, i pisze, że jest on za polityką przyjaznego stosunku do Prus i nie żąda wcale aby usiłowano przywrócić Austrii dawne jej stanowisko w Niemczeh.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 11. lutego 1871.
godzina 2 min. — popołudnia.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 102.25. Akcje kredytowe węg. 84.00. Anglo-austrjac. 210.85. Kolej Nadcis. 000.00. Akcje Karola Ludwika 244.07. Kolej siedmiogrodzka 166.75. Kolej połudn. 181.00. Bank bud. – .—. Kolej państwowa 375.00. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.00. Napoleondor 00.00. Kolej wschodnia 156.00. Północna 210.50. Kolej Rudolfa 161.00. Kolej węg.-wschodnia 81.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.25. Losy z r. 1864 123.25. Usposobienie mdłe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. lutego.

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	246 00	246 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	190 00	191 0
Banku hip. gal. z wpł. 50%	112 00	114 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 25	81 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 25	73 00
Banku hipot. gal. 6%	87 75	88 25
Gal. zakł. kred. włość.	86 25	87 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 20	73 70
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	000 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 82
Dukat cesarski	5 79	5 85
Napoleondor	09 87	09 95
Pół imperjał rosyjski	9 95	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń d. 9 lutego		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 90	59 00
„ „ srebrem	67 90	68 90
Pożyczka est. z r. 1839	280 00	280 82
Pożyczka loter. z r. 1854	88 50	89 25
„ „ „ 1860	95 50	95 75
„ „ „ 1864	123 00	123 75
„ podatk. z r. 1864	000 50	00 00
Listy zastawne domen.	120 25	121 00
Oblig. indemniz. galic.	73 75	73 75
„ „ bukow.	71 25	72 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	213 00	213 75
Centralny bank	61 20	62 00
Kredytowy zakład	252 25	253 00
Franko-Austrjackie	102 00	102 50
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	89 00	89 50
Hipoteczny bank galicyjski	117 00	120 50
Krajowy bank galicyjski	09 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	723 00	725 00
Vereinsbank	98 70	98 50
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	57 00	57 90
Borysł. Petrol. Comp.	00 75	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 75	34 25
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 00	170 25
Karola Ludwika	246 00	242 60
Północna Ferdynanda	2107 25	2110 00
Franciszka Józefa	190 71	190 50
Lwowsko-Czerniow.-Jassy	190 25	190 50
Rudolfa	161 25	161 50
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	377 00	378 00
Południowa	185 30	185 60
Tramway wied.	182 25	182 75
Żupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 25	156 75
„ wschodnia	81 75	82 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	86 25	86 50
Bank włościańsk. galicyjski	86 25	86 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 30	107 25
Bodencredit w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 90	88 20
Ferdynanda północna	103 90	104 20
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 50
„ „ z r. 1867	98 75	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ z III. em.	86 90	87 20
Rudolfa	89 90	90 50
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 00
Południowej kolei	114 00	114 50
Państwowej kolei	135 00	136 50
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., pret. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 40	91 50
Paryż 100 frank.	49 20	49 20
Londyn 10 ft. szter.	124 20	124 20
Frankf. 100 zł. oł. w p. N.	103 90	104 50

Kocioł miedziany piwny jest w Zarszynie w pow. Sanockim z powodu powiększenia browaru do sprzedania. Waży 8 cet. wagi wied. prawie nowy, w którym mieści się 32 beczki piwa. Cetnar po 80 zł. w. a.

Paryżanka

mówiąca wyłącznie językiem ojczystym jakoteż udziela naukę fortepianu poszukuje umieszczenia jako guwernantka lub towarzyszka. Bliższej wiadomości zasięgnąć można listownie w Busku poste restante **K. Z.** 1—3

Majętność Pawelcze

przy gościńcu murowanym milę od Stanisławowa odległa, obejmująca według katastru około 530. morgów roli, 220 m. łąk, 90 m. pastwisk, jest wraz z gorzelnią, młynami i propinacją od Kwietnia 1872 r. z wolnej ręki **do wydzierżawienia**. Bliższa wiadomość we Lwowie u Adwokata Starzewskiego. 1299 1—3

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszły i rozesłane zostały wszystkim księgarniom:

Zwierzyniec obrazowy

zastosowany do zoologii prof. Dr. **M. Nowickiego.**
Zeszyt 3. (ostatni) zawiera: **Zwierzęta bezkręgowe** 293 figur na 11 tablicach z 2 str. objaśnień i okładką.
Cena złr. 1. 25 ct.
Całe dzieło zawierające 651 figur na 42 tablicach, kosztuje tylko **3 złr. 75 ct.** w. a. i jest **polecone przez Radę szkolną kr.** szczególnie dla bibliotek szkolnych, także na premia.

FIZYKA
dla użytku szkół średnich napisana przez
Dr. Tomasza Staneckiego.
Część I. 140 str. z 58 drzeworytami w tekście. 1204 1—3
Cena 90 ct. w. a.

Wezwanie.

Do J. W. Karola hr. Miera, głównego przedsiębiorcy budowy kolei przemysko-łupkowskiej.

Ponieważ termin, dany Wmu panu do swobodnego porozumienia się w **sprawie** wyrządzonej nam szkody na 1.500 złr. i 0·000 rub. s. bez skutku minął, zatem przypominam panu hrabiemu niniejszem, **że masz pan zawsze obowiązek dania odpowiedzi**, a gdyby to nie nastąpiło do 20. b. m. **podam tę smutną sprawę pod sąd publiczny.** **W. B.**

Dla
CHŁOPCA
z ukończoną 2gą klasą gymn. poszukuje się miejsce praktykanta. Bliższej wiadomości udzieli **Antoni Urba** w Rzeszowie. 1300 1—2

W Wzdowie

w oborze p. Teof. Ostaszewskiego są do sprzedania; tej wiosny zdatne do użycia:
1.) buhaj szwajcar czarno srokaty
2.) „ szwajcar czerwono srokaty
3.) „ holender czarno srokaty
4.) „ holender biały
5.) „ holender srebrno siwy
6.) „ holender myszaty
Zgłosić się listownie do zarządu gospodarczego, poczta Zarszyn. 1301 1—3

Dobra Bar i Koców

w starostwie Grodeckiem o 4 mile od Lwowa między Gródkiem a Sądową Wisznią położone, obejmujące 552 morgi pola ornego, 4 morgów łąk i 150 morgów lasu wraz z inwentarzami z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosić się do właściciela w teatrze Lwowskim nr. 14. 1303 1—3

†

Temi dniami odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku W. Panią Emmę z Turkułłów Korytowską. Cichem poświęceniem dla dobra bliźnich wyszczególniała się za życia, a gdy śmierć zawistna wydarła ją rodzinie i przyjaciołom, nieudany żal zapanował nad jej świętą mogiłą. Pokój jej popiołom!

Załośce dnia 28. stycznia. L. [illegible]

1089 1—1

Hermana Kellermana
w Bielsku
Handel importowy maszyn



warsztat mechaniczny

Maszyny parowe
kotły parowe, młocarnie.
Przyjmuje na siebie zupełne urządzenie tartaków, młynów, browarów itd. itd.
1297 1—16
Reparacje wszelkiego rodzaju.

Przestroga.

Znęceni przez poszukiwanie proszku korneuburskiego do bydła rozporządzili niektórzy przemysłowcy odpadki ziół bez wartości i skutku, naśladując pakiety, w których rozsyła się zwykle prawdziwy proszek korneuburski dla bydła, naśladowane co do formy koloru i rysunku i treści etykiet i przepisu użycia i w sprzedaż wprowadzić. Ci przemysłowcy starają się moją sławę, zjednaną od blisko 20lat od wyrobu proszku korneuburskiego w sposób nieszlachetny i nieprawny wyzyskać, i powodują się publiczność [illegible] podobny rysunek tonem, za mój przewdziwy. Ażeby publiczność przestrzec przed szkody ochronić, czynię na to uważnym, że proszek korneuburski dla bydła, jakteż i inne moje preparaty weterynarskie sprzedają w moich inseratach wymienione składy, i że jedynie te pakiety proszku korneuburskiego są prawdziwemi, które mają mój podpis niżej umieszczony i moje znaki ochronne.

Prawdziwe wyroby weterynarskie są do nabycia:

We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch* aptekarz, *Adolf Berliner* aptekarz, *Z. Rucker* aptekarz; w Krakowie: pp. *M. Jaworncki*, w Rynku głównym w kamienicy p. Kirchmayera i *J. Jahn*. W *Andrychowie* p. Unger, w *Białej* p. Getwert, w *Bielsku* p. S. A. Stanko apt., w *Bochni* p. Paweł Niedzielski, w *Borszczowie* p. Niemczewski, w *Bóbrce* p. Czernik apt., w *Brodach*, Ed. Liszka, i M. Kulas apt. *Brzeżanach* pp. J. Margules, Zmiekowski apt. i J. Fadenhecht, w *Buczaczu* pp. Popowicz, w *Bełzie* p. Hrymak, w *Czerniowcach* p. E. Schnirch, w *Drohobyczu* p. Kleczkowski, w *Dzikowie* p. S. Bodziński, w *Kołomyi* pp. Sidorowicz apt. i M. Bolechower, w *Leżajsku* pp. Hirschfeld i Maresch, w *Limanowie* p. A. Müller, w *Mokowie* p. Mayer apt. i E. Kramer, w *Mikulincach*, Miedlicki apt., w *Myślenicach* p. A. Łaczynski, w *Mielcu* p. W. Sałkowski, w *Nowym Targu* p. L. Kamieński, w *Nowym Sączu* p. Kostecki[illegible] wdowa, w Podhajcach M. Fajnich, w *Przeworsku* p. S. Keller, w *Przemyślu* pp. F. Gajdeczka i F. Machalski, w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt., w *Rozwadowie* p. K. Marecki, w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn, w *Sanoku* J. Jaklitsch wdowa i p. Bath, w *Śniatynie* p. F. Wimmer, w *Stanisławowie* pp. R. Switalski, dawniej Tomanek i Stecher de Sebenitz, w *Tarnowie* pp. J. Jahn i Koy, i W. Müldner & Comp w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latinek, w *Wadowicach* p. A. Foltin, w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa, w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

Handlarze, którzy sprzedają podrobiony proszek korneuburski upominam, że przez sprzedaż towaru fałszywego podpadają równej winie wyższemu, jak podrobiciel [illegible] twórca fałszyfikatu. 1112 2—3

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 100 złr.

Korneuburg

Kantor wymiany
c k uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje 1198 10—
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

Dla posiadaczy psów.

Najmilszym ze wszystkich zwierząt domowych jest bezwątpienia pies, jest on najwierniejszym towarzyszem człowieka, stając się przez rozmaite swe przymioty w pewnych razach potrzebnym przez swoje przywiązanie, użycie do czuwania nad domem, do polowania, i pociągu itd. niezbędnym ogółem jest pies pomiędzy zwierzętami jedynym naszym przyjacielem. Wyższa zwierzęta i u psa na to do siebie, że częściej jak inne zwierzęta podpada słabościom, a bardzo często użalają się myśliwi na stratę psa, który [illegible] tak był przydatnym. Ponajwiększej części jesto zaraza (nosacizna, psi[illegible]ość, która wiele psów porywa, przeto nie odrzeczy będzie dla posiadaczy psów, u[illegible] wyrabianych podług angielskiej metody przez pana **Franciszka Jana Kwizdy** [illegible]ałek dla psów, które w słabościach u psów okazały się dotąd tak skutecznemi.

We Lwowie do nabycia: u Konstantego Iskierskiego, apt. A. Berlinera, w Krakowie u Jawornickiego, w Tarnowie u Wielogórkiego, w Stanisławowie w apt. Stechera de Sebenitz. 1126 1—2

Cena małego pudełka 30 ct

Do wygrania złr. 400.000

Do wygrania:

15. lutego	i	1. marca
złr. 200.000		złr 200 000
„ 50 000		„ 15 000
„ 10.000 itd.		„ 5.000 itd.

zł. 15.000 — zł. 5000

na promesę węgierską i pożyczki z roku 1864.

Cena promesy 3 zł.

do nabycia u

FRYDERYKA SCHUBUTHA

1296 2—3 **w rynku l. 164**

złr. 200.000. 50.000, 10.000.

Dla fabryk cukru i gospodarzy.

Na nadchodzącą wiosnę polecam moje doświadczone

Siewniki rzędowe i okopywacze.

Jak wiadomo wyrabiam takowe jako *rzadkość* i w tej mierze osiągnąłem znaczny odbyt
Dostarczam maszyny w dowolnej szerokości, i rozciągłości rzędów, w *trzech* rozmaitych *konstrukcjach*, które odpowiadają *wszystkim* stosunkom gospodarstwa.

Siewniki rzędowe dla mniejszych posiadłości, sposób najwięcej używany co do szerokości rzutu o 6 stóp z regulatorem (dla roli pagórkowatej) 150 tal. 11. rzędowe 160 tal., 14. rzędowe 170 tal, 16. rzędowe, małe maszyny 4½ stóp szerokie, 11. rzędowe 130 tal.

Podług upodobania mogą być maszyny opatrzone przyrządem do kierowania u przodu lub z tyłu, pierwszy sposób podwyższa cenę o 5 tal.

Moje przyrządy do okopywania (do okopywania kupek buraków) są w swej pojedynczej konstrukcji niezawodne i nierównane i przez lato okazały się najpraktyczniejsze. Osobliwie przydatne do uprawy *buraków cukrowych* polecam.

Okopywacze.

o 6, 9, 12 stóp szerokości rzutu, także podług życzenia mogą być one urządzone dowolnie.
Do okopywania odznaczają się one przez swą lekkość i łatwe kierowanie. Osobliwie zwracam uwagę na znacznie poprawne

Przyrządy do rozścielania gnoju (Guanostreuer)

Tenże wedle orzeczenia znawców jest najlepszym przyrządem dotąd znanym.
Przymioty t goż.
Maszynę można bez trudności wyczyścić, mechanizm nie wywiera zepsucia gnoju zapomocą nakrycia swego, gdyż jak wiadomo na gnój żelazo wywiera szkodliwy wpływ
Brony *poprawne podług konstrukcji Salzmünden* są co do ich prostoty bardzo łatwe do władania, a co do ich nizkiej ceny i nienagannej uprawy, lepsze odwszelkich innych.
Za *dokładność* m ich maszyn mogę ja o *poręczycieli* wymienić najpierwszych właścicieli każdego kraju.
Dokładny katalog bezpłatnie i franco. Na każde żądane zapytanie udzielam wyczerpujące objaśniania.

F. Zimmermann

1225 2—3 Eissengiessere und Fabrik landwirthschaftlicher Maschinen Halle a/ Saale.

Do czyszczenia i utrzymania zębów

jest najlepszym środkiem 1018 16—50

Anaterynowa Woda do ust

po 40 cnt.

którą dla swej dobroci przez 15. lat odszczególniono przywilejem.
W Wiedniu u Karola Spitzmüller, Apotheke „zum Krebsem" hohen Markt.
We Lwowie do nabycia w apt. A. Berlinera, w Przemyślu u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u p. Schneidtera & Comp., w Samborze u p. F. Ridla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p. Wielogorskiego.

NADER KORZYSTNE i WAŻNE

dla P. T. publiczności na prowincji.

Ponieważ jak wiadomo kupuję i gotówką płacę w Wiedniu starożytności, kosztowności, brylanty, kamieni, perły itp. po najwyższych cenach, stawiam P. T. publiczności mieszkającej na prowincjach, która w małych miasteczkach nie zawsze ma sposobność podobne przedmioty (po największej części przez nieuwagę połamane lub popsute) po dobrych cenach spieniężyć, następującą *propozycją*: P. T. publiczność raczy mi poniżej wyrażone przedmioty dobrze opakowane przysłać, a ja natomiast odeszlę pieniądze. Przedmioty zaś, któreby mi się nie do użycia okazały odeszlę napowrót. Do zakupienia wielkiego zbioru starożytności lub znacznej wartości przedmiotów, podjąłbym na miejsce mi wskazane podróż!

Za dotrzymanie tajemnicy ręczę.

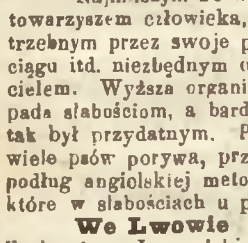
Osobliwie do uwzględnienia:

Starą dobrą porcelanę, naczynie do kawy, herbaty, tudzież tace porcelanowe, talerze, misy, figury porcelanowe, z kości słoniowej drzewa i bronzu, stare koronki, starożytne tabakierki z obrazami, malowane na złocie lub srebrze osobliwie piękną starożytną broń, zegary, starożytne naczynie ze złota i srebra, puhary krzyształowe, kosztowności dyjamenty, kamienie, perły i farbowane kamienie, stare pargaminowe książki do modlenia lub biblije z obrazami.

Mniejsze pakiety proszę przysyłać przez pocztę, większe koleją i pod adresem:

M. Beck

1229 6—12 *in Wien, Neubau, Siebensterngasse 16 A.*



Nr. 2

Mariengasse in Wien.
znajduje się
pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyblety męzkie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco nizkich stałych cenach a to:

Obuwie dla mężczyzn

z skóry patentowej	od złr. 4.50	do złr. 3.—
„ kozłowej	„ „ 5.—	„ „ 6.50
„ cielęcej	„ „ 5.—	„ „ 7.—
„ „ z 4ną podeszwą	„ „ 8.50	„ „ 10.—
sukna cierpiącym na nogi	„ „ 6.50	„ „ 8.—
moskiewsk iego lakiern	„ „ 6.—	„ „ 7.50
mosk. lak. z 4ną podesz. kork	„ „ 9.—	„ „ 10.—
nty juchtowe lub cielęce	„ „ 9.—	„ „ 12.—

DLA PAN

Prunel., skórzane lub aksam. sznur.		od 3.80	do 4.80
ditto	dto lepsze	„ 5.—	„ 7.—
ditto	dtto o ściegania	„ 3.—	„ 4.50
ditto	dtto dtto	„ 4.50	„ 6.—
ditto	dtto na p dw. podeszw.	„ 5.50	„ 7.50
Ze sukna wykładane.		„ 5.50	„ 8.50
Atłasowe		„ 6.—	„ 7.50

Dla dzieci i dziewcząt.

Prunelowe, skórzane, aksamitne	od 1.80	do 3.50
dtto dtto dtto	„ 3.80	„ 4 —

Dla chłopców.

Bucików ze skóry cielęcej	od 3.—	do 4.—
Pojakie buty	od 6·—	do 7.50

Dla braku miejsca nie mogą tu w tem miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie. 1048 23—30

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychlej.

Odprzedający otrzymują rabat.

Obok umieszczony rysunek służy do ułatwienia wzięcia miary, w ten sposób, że cztery miary biorą się na papierze i numerują się, gdyż przy dołączeniu tej miary można bardzo łatwo zrobić dokładne i przylegające.

UWAGI: Nr. 1. miara długości od pięty do końca wielkiego palca. Nr. 2. objętość nogi w wstach u palców. Nr. 3. objętość na podbiciu. Nr. 4. objętość pięty.



TRUMNY KRUSZCOWE

z ces. król. uprzyw fabryki
A. M. Beschornera i Spółki w Wiedniu, które się względem **wytrwałości, wytworności i taniości** od wszelkich innych takich fabrykatów różnią, są w wielkim wyborze po cenach fabrycznych w każdym czasie do nabycia. — Zamówienia telegraficzne uskuteczniają się natychmiast — Główny i jedyny Skład tychże utrzymuje firma: 1127 5—?
A. Opuchlak, we Lwowie, pod l. 47, m.

Na wyprawy i podarunki weselne

poleca
w wielkim wyborze i w nowych deseniach, porcelanowe serwisy stołowe, do kawy, herbaty i mycia oraz różne szkło krzyształowe
handel
Edwarda Gebhardta
1241 3—5 we Lwowie,
po najniższych cenach.



Skład główny
FORTEPIANÓW

c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, Heitzmanna, jakoteż Czapki, Fritza, u 1210 4—?

Ludwika Marka

przy ulicy Szerokiej pod l. 10¼
tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej i największy wybór fortepianów Hofbauera, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna
PIANIN paryskich i berlińskich.
Rabat 10 do 15% z cen fabrycznych.
Gwarancja za doskonałość i trwałość na 6 lat.

Obeznajomiwszy się podczas mego kilkoletniego pobytu w *Paryżu, i Londynie*, z wszystkiemi postępami sztuki rymarskiej i z najdostępniejszemi środkami tychże towarów.

Polecam wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności mój.

Skład wyrobów siodlarskich i rymarskich

najprzedniejszej jakości i elegancji jako to: siodła angielskie, derhy, bicze, szory chomata i artykuły do podróży, polowania, stajenne i angielskie po cenach fabrycznych. Nowe zamówienia jakoteż reparacje uskuteczniam dokładnie i w jak najkrótszym czasie. 1274 6—6

F. Swaczina rymarz pod l. 804 obok hotelu Langa przy placu Marjackim

Dwie panienki,

z których jedna przebywała kilka lat w Anglii, druga zaś kształciła się na nauczycielkę w jednym z pierwszych zakładów Niemiec, udzielają nauki we wszystkich zawodach literatury niemieckiej, niemniej języków, francuzkiego, angielskiego, gry na fortepianie i rysunków. 1080 4—6

Bliższa wiadomość w księgarni A. REICHARDA i Spółki przy ulicy Wałowej l. 288 m.

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo pomnożone wydanie)
w 80,000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym **słabości sekretnych.** (osobliwie słabości).

Dr. Medycyny BISENZ.
Stadt, Currentgasse, Nr. 12, w Wiedniu.

Ordynacja codziennie od godziny 11. do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. (Bez pobrania pocztowego.) 1033 26—70

KELLER & ALT in Wien.

Piękne	Wytworne	Dobrze watowana
futro dla miasta złr. 45.	ubranie mezkie	suknia zimowa złr. 18.
Prawdziwe siedmiogrodz futro do podróży z lamówką szopów złr. 40	zdumiewająco tanie u **Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	Bardzo przednia suknia zimowa eleganckiego fasonu złr. 30.

Keller & Alt in Wien.

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

Keller i Alt,
krawcy i posiadacze medalu państwowego.

4016 15—?

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

Pewna pomoc dla cierpiących na słabości w krtani, szyi i płucach.



Balsamiczno-roślinno-mineralne

PREPARATY INHALACYJNE

przeciw słabościom organów oddechowych.

FRIEDRICH KOLTSCHARSCH, apt. w Wiener Neustadt.

Racjonalne leczenie zapomocą wdychania środków medycznych w słabościach krtani, szyi i płuc. Skutki moich preparatów sprawdzono przez liczne doświadczenia, tak w c. k. szpitalu powszechnym w Wiedniu, jako też przez znakomitości medyków w kraju i za granicą, co dowodzą otrzymane w tej mierze świadectwa

CENY:			
Preparat inhalacyjny			3 złr. — cnt.
Preparaty balsamiczno-roślinne	) na 20		— „ 90 „
„ roślinne	) wdychan		— „ 90 „
Broszura			— „ 30 „

Bliższe objaśnienia o sposobie użycia inhalacji zawiera broszura przez **Dr. C. Czuberka**, sekundarjusza w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu.

Do nabycia w apt. Ad. Berlinera we Lwowie i Ernesta Stockmara w Krakowie.

Rozsyłki w kraju za pobraniem pocztowem, zaś za granicę za przesłaniem gotówki i 40 ct. na opakowanie, uskuteczniają się najspieszniej przez podpisanego.

Friedrich Koltscharsch, Apotheker in Wiener Neustadt.

1247 4—6

Wiener Neustadt dnia 1 grudnia 1870.

Do Wielmożnego p. Fryderyka Koltscharsch, aptekarza w Wiener Neustadt!

O skutkach ordynowanych do wdychania zapomocą przez pana sporządzonego aparatu, miałem sposobność dostrzedz w licznych wypadkach najpomyślniejsze rezultaty.

Ze słabości szyi i organów płucowych, na które wdychania używałem, nadmienić mi wypada następujące skutki osiągnięte, a to: w początkach suchot płucowych, przy zapaleniu bronchialiów, krtani i w katarach, osobliwie w ostatnim wypadku był skutek zadziwiający, skoro w samą porę użyto środka wdychania, t. j. z samego początku i metodycznie kontynuowano.

Mogę przeto wynalazek pański uważać jako bardzo ważne wzbogacenie Terapii w słabościach lokalnych, na które dotąd wszystkie doświadczone środki nie skutkowały. Mam sobie za obowiązek wszystkim cierpiącym na słabości katralne, wskazać pańskie aparaty inhalacyjne, gdyż o skutkach sam się przekonałem.

Dr. Józef Krzisch,
ces. król. lekarz obwodowy i emerytowany dyrektor szpitalu.

Medjolan dnia 8. października 1870.

Do pana Fryderyka Koltscharsch, aptekarza w Wiener Neustadt.

Pańska kompozycja do wdychania pomogła bardzo wiele do powszechnej kuracji i jestem z niej bardzo zadowolony. Byłem spowodowany tutejszym lekarzom polecić. Przyszlij mi pan za dołączonych 5 złr broszur Dr. Czuberka i tyle kompozycj na ile wystarczy pieniędzy.

O rychłą przesyłkę upraszam.

Z uszanowaniem
Dr. B. G. Pensa, 2, Corso, Romano

Siewniki rzędowe

podług Garetta
od 200 zł. do 300 zł.

W r. 1865 odszczególnione w Peszcie I. nagrodą i w r. 1866 w Wiedniu I. nagrodą państwową.

Wieselburskie młynki do czyszczenia zboża (Reuter)

po 55 zł. i 65 zł. W kilku latach rozesłano 900 siewników i 1200 młynków.

Narzędzia do uprawy roli i sprzęty gospodarcze, maszyny do siekania buraków, do uprawy winogron itp. bardzo tanio.

W r. 1870 w Gracu odszczególnione I. medalem nagrody państwowej i 50 zł. w srebrze za pługi hohenheimskie.

Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

E. Kühne

1224 3—8 vormals Kühne & Ludwig, Wieselburg, Ungarn (Wien-Raaberbahn)

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.